PM

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 104 (1360) DNIA 30 GRUDNIA 1937 ROKU ROK XVII

Orlandi nokautuje Rana w Mediolanie

49 MECZÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH ROZEGRAŁA POLSKA W ROKU 1937

Warta - Ruch w Poznaniu Flota - H. C. P. w Gdyni



TARŁOWSKI OTOCZONY POD BRAMKĄ

próbuje wybić krążek nogą spośród gęstwiny kijów. Na lewo Kasprzycki w pogotowiu bojowym. Moment z meczu Cracovia — Dąb 4:2.



PLAKAT HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA

„Macie szanse na udział w finale“

Dr Rezca, szef hokeja czeskiego, mówi o mistrzostwach świata

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

Praga, w grudniu

Z za okien dolatują melodie wiedeńskiego walczyka pomieszane ze stukiem młotków. Pod 3-4 taktu wbijają cieśle ostatnie gwoździe w dach nad widownią.

Za stołem potężna postać generalnego sekretarza komitetu organizacyjnego go hokejowych mistrzostw świata dr Rezaca. Twarz pochmurna, zdradza troski...

— Jakże ich tu nie mieć. Siedzę tu bez przerwy od kilkunastu godzin i czekam na depeszę z Harringay. Odsłoni nam ona wreszcie tajemnicę przyjazdu Kanady..

— Przecież ostatnie wieści były pocieszające. Podobno przyjeżdżają „na pewno“?

— Otóż i to. Przyjeżdżają i to podobno na pewno, ale według naszych wyliczeń nie mogą zdążyć do Pragi na czas. Wysłaliśmy więc alarmujące depesze, aby przyśpieszyli swój przyjazd, bo inaczej nic nam po nich. Właśnie czekam na wiadomość.

— A cóż się stanie, jeżeli nie zdążą?

— Odbędą się tylko mistrzostwa Europy. Anglia startuje bez żadnych wątpliwości. Austria, Szwajcaria Niemcy, Polska, Węgry. Rumunia, Szwecja, Holandia, Belgia, Łotwa, Norwegia i my — też. Ograniczymy się więc do rozgrywek o tytuł mistrza starego kontynentu. Trudno. Naraża to nas na kolosalne straty finansowe, ale wytrzymamy.

Potrzeba nam było jednego zespołu zamorskiego jako przeciwnika dla Anglii do tytułu mistrza świata. W obecnych warunkach gros zainteresowania skupiać na sobie będą walki o drugie miejsce za Anglią.

Zapowiadają się one niezwykle ciekawie. Układ sił jest w chwili obecnej taki, że do tytułu wicemistrza kandydować może szereg drużyn. Najsilniejsza wydaje się Szwajcaria, ale Austria. Niemcy, Szwecja i Polska mogą przekreślić te papierowe wyliczenia..

— A Czechosłowacja?

— Trudno w tej chwili ocenić wartość naszej drużyny. Napotyka ona w przygotowaniach na duże przeszkody. Maleczek niespodziewanie uległ kontuzji i zerwał sobie ścięgno. Lekarze obiecują że wyzdrowieje na mistrzostwa świata, ale uwzględnić trzeba fakt, że nie weźmie on udziału w treningach przed mistrzostwami, że brak mu będzie zgrania z partnerami. Nie powiodło się i jego partnerom z pierwszego ataku. Kucera i Trojak (którzy wraz z Maleczkiem tworzą pierwszy atak reprezentacyjny), służą obecnie w wojsku, nie mogli więc wyjechać do Davos na Spengler-cup. Davos miał być podstawą tegorocznych treningów naszej reprezentacyjnej drużyny, a tymczasem gramy tam bez trzech naszych najmocniejszych punktów.

Przyzna więc pan sam, że to trochę denerwuje“.

Zdenerwowana jest też opinia sportowa. Wyraża obawy, czy hokeiści czechosłowaccy zdołają na swoim terenie powtórzyć sukces sprzed pięciu lat, czy zdołają utrzymać swą pozycję w hierarchii międzynarodowej. Opinia zapatruje się na wynik turnieju dosyć pesymistycznie. Sam Maleczek w wywiadzie prasowym stwierdza, że czechosłowacki hokej przeszedł kryzys, który dzięki wielkiemu napływowi świeżych sił uważać należy za miniony. Ten sam Maleczek stwierdza jednak, że po młodych graczach nie można się w bieżącym roku spodziewać tej klasy, jaką reprezentowali przed pięcioma laty internacjonałowie czescy; tym niemniej spodziewa się on wielkich rzeczy po Bucknie, który objął kierownictwo treningów reprezentacji.

W tych warunkach wzrosło szalenie zainteresowanie hokejem polskim. Fachowcy tutejsi nie wykluczają możliwości, że drużyna polska znajdzie się w czwórce finałowej. Anglia ma tam pozycję zapewnioną. Pozostałe trzy miejsca obsadzić mogą Szwajcaria, Czechosłowacja, Polska, Austria lub Niemcy. Polska wymieniana jest tu jako drużyna poprawiająca się. Krzywa jej wyników od trzech lat napełniła jednych obawą, innych nadzieją.

m. lip.

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom pisma składa redakcja Przeglądu Sportowego serdeczne życzenia Noworoczne.



W TEJ TRÓJCE NADZIEJA CZECHOSŁOWACJI

Kucera, Trojak i Malecek — reprezentacyjni napastnicy hokejowi L. T. C.



ŚLUB FORLAŃSKIEGO

odbył się w drugim dniu B. N. w Warszawie. Znany nasz bokser połączył się związkiem małżeńskim z p. Ireną Kopczyńską.



MŁODZIEŻ HUCULSKA

to pokolenie przyszłych mistrzów nart.

W obliczu poważnego sezonu

Mobilizacja czołowej gwardii piłkarskiej

gwarancją osiągnięcia pełnej bitności

W ostatnim „Przeglądzie Sportowym" podaliśmy listę piłkarzy powołanych do grupy olimpijskiej. Znajdujemy w niej:

4 bramkarzy: Madejski, Pawłowski, Mrugalla, Krzyk.

7 obrońców: Szczepaniak, Gałecki, Twórz, Giemza, Stolarczyk, Bötcher, Pająk.

10 pomocników: Wasiewicz, Nowakowski, Nytz, Kotlarczyk II, Góra, Dytko, Piec II, Bentkowski, Haliszka, Sumara.

19 napastników: Wilimowski, Wodarz, Wiechoczek, Pytel, Piontek, Wostal, Barczyk, Gendera, God, Cebula, Korbas, Scherfke, Matyas, Baran, Habowski, Łyko, Piec I, Szwarc, Lewandowski.

*

Z liczby tej można by zestawić trzy i pół drużyny, przy czym zostanie jeszcze poza nawiasem kilku graczy, którymi można by uzupełnić „tę czwartą" i nie była by ona może najgorszą.

Sam fakt, że kapitan PZPN chcąc wyszukać „najlepszych z najlepszych" zmuszony jest poddać selekcji aż tak wielką ilość graczy świadczy dodatnio o obecnym stanie naszego piłkarstwa. Wszak nie tak to dawne czasy, kiedy to z trudem można było doliczyć się jedenastu godnych reprezentantów, a ubytek jednego z nich stwarzał już groźną lukę. Dziś śmiało dublować można każdą pozycję. Na miejsce jednego wskakuje drugi może o mniejszych walorach w jednej dziedzinie, za to o wybitniejszych zaletach na innym polu.

*

Od przybytku głowa nie boli. Wyobrażamy sobie jednak, że p. Kałuża niejednokrotnie zadręcza się problemami, jak rozdzielić swoje owieczki. W tej chwili posiada on wprawdzie standardową drużynę, ale w głębi nurtuje go zapewne troska, czy aby zmiana jednego lub drugiego gracza nie podniesie jeszcze bardziej bitności.

Dysponowanie liczną kadrą ma więc i swoje ujemne strony. Nie wystarczy bowiem wykreślić jedno nazwisko i wpisać drugie, trzeba jeszcze zastanowić się, czy też zastępca nada się do otoczenia, czy wycofanie jednej jednostki nie wywoła głębszych komplikacji i konieczności nowego doboru dalszych części drużyny. Może więc Wostal doskonale czuć się w towarzystwie Piontka, natomiast może mu nie odpowiadać sposób gry Matyasa lub Scherfkego. Może zazębiać się bez zarzutu współpraca Wodarza z Wilimowskim, a zacinać się przy udziale np. Cebuli lub Pytla. Są to subtelne różnice, do których zrozumienia nie wystarczą wiadomości fachowe, ale potrzebne jest też intuicyjne wyczucie, inaczej mówiąc: dobry nos.

Zagadnienie komplikuje się jeszcze o tyle, że w sporcie w grę wchodzą żywi ludzie a nie martwe pionki, którymi posuwać można po szachownicy wedle ustalonego schematu.

*

Od pierwszej poważnej próby dzieli piłkarzy naszych siedem tygodni (Marsylia).

Omawiając sytuację w rozgrywkach o mistrzostwo świata, zwróciliśmy uwagę na konieczność uzyskania możliwie korzystnych wyników we wszystkich spotkaniach poprzedzających rundę finałową. Wynika stąd, że do meczu we Francji oraz ze Szwajcarią musimy przystąpić już najlepiej przygotowani, tak by ekspedycja na Jugosławię nie wymagała znaczniejszych przeróbek.

Opierając się na ostatnich występach dochodzimy do wniosku, że punktami newralgicznymi drużyny są: prawe skrzydło, a po części środek pomocy i bramkarz.

Habowski, który zmienił Pieca I nie grał tak przekonywująco, by można było zrezygnować z dalszych prób na tej pozycji. Madejski spisał się we Francji bardzo dobrze, jednak i jego forma wymaga jeszcze potwierdzenia.

Wymiana Wasiewicza raz na Nytza później znów na Nowakowskiego, również nie dała rezultatów, które uprawniały by do ostatecznego wyboru.

Kapitan PZPN będzie więc zmuszony przede wszystkim zdecydować się odnośnie do definitywnej obsady tych trzech punktów, jako też wyboru rezerwowych, którzy mogli by w każdej chwili zająć miejsce swych kontuzjowanych czy niedysponowanych kolegów tak, by nie ucierpiała na tym całość mechanizmu.

Z tego względu ważnym problemem jest nie tylko montowanie kompletnego drugiego zespołu, ale doprowadzenie do zgrania tych kilkunastu zawodników, którzy mogą znaleźć się obok siebie w poważnej akcji.

*

Piszemy ustawicznie o udziale w finale mistrzostw jako o pewnym fakcie. W rzeczywistości na drodze stoi jeszcze ciężki mecz z Jugosłowianami, którzy nie tylko dyszą żądzą rehabilitacji, ale wierzą też w możliwość wyrzucenia nas z siodła.

Przewaga czterech bramek jest atutem poważnym, z dziejów walk o puchar Środkowej Europy znamy jednak przykłady, w których drużyny walcząc na własnym boisku umiały niemal beznadziejną sytuację odwrócić na swoją korzyść.

W Belgradzie czy w Zagrzebiu decydującą rolę odegra nie tylko prawdziwy kunszt piłkarski, ale i lepsze nerwy. Utrata w szybkim tempie pierwszej bramki może tak dla jednej jak i dla drugiej strony spowodować fatalne następstwa.

Dlatego też jesteśmy stanowczo za ofensywnym nastawieniem naszej drużyny. Gracze muszą ruszyć w bój z dyrektywą uzyskania zwycięstwa za wszelką cenę. Tylko przy takiej dyspozycji duchowej zdołają zachować równowagę.

*

W liście olimpijskiej znajdujemy szereg nowych względnie mało „oklepanych" nazwisk. I to cieszy nas najbardziej! Cieszy nas, że p. Kałuża dąży do rozszerzenia ram i stałego dopływu świeżych sił.

Osobistością nową wśród bramkarzy jest Mrugalla z Amatorskiego, który może o sobie powiedzieć „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju", gdyż AKS zdecydowany jest... cofnąć go do rezerwy.

W gronie obrońców znalazł się znów Pająk, który tylko dzięki nierówności formy zniknął z szerszej widowni. Nie zapomniał p. Kałuża również o Stolarczyku i Bötcherze, mimo że pierwsze próby nie wypadły zbyt dobrze.

Pomocników jest moc. Kłopot będzie nie tylko z doborem środkowego, ale i z obsadą bocznych pozycji. O lepsze konkurują tu Dytko z Górą i Piecem II, a jest przecież jeszcze Kotlarczyk II. W tych warunkach nie łatwo będzie zdobyć ostrogi Bentkowskiemu, czy uzyskać reaktywację — Haliszce.

Z nowych nazwisk spotykamy Sumarę z lwowskiej Pogoni. Po raz pierwszy zwrócił on na siebie uwagę z okazji meczu Pogoni z reprezentacją wyjeżdżającą do Rumunii przed dwoma laty we Lwowie.

Wśród napastników nowicjuszami są Wiechoczek, Barczyk i Baran oraz Cebula. Towarzysz Goda był już wprawdzie kiedyś w obozie, jednak ani on ani Pytel nie mieli sposobności popisać się swoimi kwalifikacjami na „serio".

Interesuje nas też rola, jaką odegra Baran, gracz bezwątpienia o poważnym talencie. Niestety rzeszowianin zbyt szybko uległ pokusom, które mogą... jeszcze szybciej zahamować jego rozwój.

*

PZPN wraz z okólnikiem o powołaniu grupy olimpijskiej wydał też zarządzenia odnośnie do treningów i trybu życia wyróżnionych graczy. Spodziewamy się, że apel nie pozostanie bez skutku, a wszystkie przekroczenia spotkają się z odpowiednią reakcją nie tylko w formie pięknie deklamowanych frazesów. **N. S.**

Otto Schimetschek

Kiedy pobijemy Anglików?

Praga, w grudniu

Angielska Federacja Piłkarska organizując mecze z reprezentacjami kontynentu wzbogaciła program swój o atrakcyjny numer. Na zawodach Anglia — Niemcy było 50.000 widzów, obecnie z okazji występu Czechosłowacji stawiło się ich ok. 46 000. Gdy zważymy, że Niemcy przywieźli ze sobą 10.000 kibiców, dochodzimy do wniosku, że kontyngent rdzennych widzów wzrósł jednak o kilka tysięcy.

Warto podjąć się analizy przyczyn, dla których dotychczas nie udało się żadnej z drużyn kontynentu podważyć supremacji angielskiego piłkarstwa.

Pouczającym przykładem był doskonały team Węgrów, który w roku 1936 w Londynie przegrał 2:6. Węgrzy wzbudzili zachwyt smakoszów delikatesami technicznymi i pełnymi finezji ciągami taktycznymi. Współpraca defensywnych pomocników z napastnikami spotkała się z najwyższymi pochwałami krytyki angielskiej, publiczność często aplaudowała — a Drake strzelał bramki! Węgrzy całą swą uwagę skupili na ofensywie, zapominając o obronie. Tak więc sam Drake tank Arsenalu zdobył cztery bramki i zadał Węgrom klęskę.

Wówczas był Drake! Tym razem Mathews uzyskał trzy punkty na Czechosłowakach w Londynie, a w Glasgowie znalazł się dla odmiany — Mc. Culloch, który zaaplikował identyczną liczbę trafnych strzałów na swoje konto. We wszystkich tych wypadkach bramki padły z pozycji środkowego napadu! O ile więc linie ataków kontynentalnych drużyn umiały wykazać swą klasę nawet wobec twardej defenzywy Anglików (Austria strzeliła trzy, Czechosłowacja cztery, Węgrzy dwie bramki), to obrońcy nie potrafili dociągnąć do identycznego poziomu.

Rutynowany Zamorra stracił nerwy i puścił siedem bramek. Fałszywe nastawienie Austriaków spowodowało, że drużyna w pierwszych 20 minutach była jakby sparaliżowana, oddając całą inicjatywę Anglikom. Hiden stosując się do instrukcji tak doświadczonego zresztą Hugo Meisla, rzucał w pole każdą schwytaną piłkę, zamiast w zwykły sposób wykopać ją spokojnie daleko w teren. U Austriaków zawiniły nerwy, u Węgrów taktyczna lekkomyślność. Dr Sarosi, jako środkowy pomocnik, popełniał w Londynie błędy, które w identycznym wydaniu środkowego pomocnika czeskiego Swatena pozwoliły mu niedawno w Budapeszcie w charakterze kierownika napadu strzelić siedem bramek teamowi Czechosłowacji. W jednym i drugim wypadku środkowy napastnik przeciwnika był zupełnie odsłonięty i miał wolne pole działania.

Systematyczne krycie, względnie system defensywny również nie prowadzi do celu. Niemcy bronili się na boisku Tottenham metodą żywcem skopiowaną od Anglików. Starczyło to na 45 minut, po przerwie stracili trzy bramki, nie zdobywając ani jednej.

Gdy weźmiemy pod lupę Czechosłowację, to stwierdzić wypada, że w linii obrony miała ona dwu graczy, którzy po raz pierwszy ze sobą grali. Poza tym wyśmienity zresztą Planicka, podobnie jak przed rokiem Szabo, mógł jedną czy drugą bramkę unicestwić.

Niewielu obrońców kontynentu umie wybijać piłkę z taką lekkością i tak daleko, jak czynią to obrońcy angielscy. Wykop angielskich piłkarzy jest zresztą zupełnie inny niż kontynentalnych futbolistów. Porównałbym go do uderzenia maczugą. Krótkie szybkie uderzenie nadaje piłce impet i tempo, na jakie nie umieją się zdobyć nasi piłkarze. Również strzały Anglików są snadnie szybsze i potężniejsze, pomijając to, że bombardują przy pierwszej okazji z każdej pozycji.

Po grze w Londynie napisał jeden z krytyków niemieckich, że wynik Czechosłowacji jest potwierdzeniem teorii dr Nerza, który wybrał taktykę defensywną (Czy dlatego, że Niemcy stracili trzy bramki i nie zdobyli ani jednej (Przyp. Red.). Nie mogę się z tym zgodzić. Właśnie wręcz odwrotna metoda pozwoliła Austrii, Czechosłowacji a nawet Węgrom zalać Anglikom sadła za skórę. Udało się to dzięki współpracy pomocy z atakiem.

Pod względem taktycznym drużyny środkowo-europejskie przewyższały Anglię, nie dorównały jej natomiast pod względem kondycji, szybkości, impetu i potęgi strzału.

Inteligentni trenerzy potrafią poprawić kondycję naszych futbolistów. Nasze drużyny muszą poza tym nabrać szybkości, a gracze odświeżyć kunszt strzelania z każdej pozycji, który stał dawniej i u nas na wysokim poziomie.

Poza tym popełniamy w środkowej Europie jeszcze jeden błąd. Zaniedbujemy skrzydłowych, których rola w akcji ofenzywnej jest dziś jak i dawniej pierwszorzędna. Skrzydłowi muszą jak dawniej długimi piłkami umożliwiać graczom środka strzelanie bramek. Trzy takie padły w Szkocji.

Obserwuje się u nas często współpracę par skrzydłowych (łącznik — skrzydło), rzadko natomiast widzi się wysoki i daleki przerzut flankowego do przeciwnego łącznika (Błąd ten popełnia przede wszystkim Czechosłowacja, która zupełnie ignoruje długie podania; pisaliśmy o tym z okazji występu Jugosłowian w Pradze. Przyp. Red.)

Kontynentowi brak więc szybkości, potęgi strzału i impetu. Dodajmy do tych trzech właściwości jeszcze twardy trening kondycyjny, a rozwiążemy tajemnicę powodzeń piłkarzy angielskich. Jeśli uda się kiedyś przewieźć przez kanał La Manche drużynę o wspomnianych powyżej zaletach przy równoczesnym zachowaniu opanowanego już kunsztu techniki i taktyki wówczas — wybije godzina zemsty.

Otto Schimetchek

Angilia I Liga

1. Brentford	23	39:31	29
2. Leeds Un.	22	37:33	26
3. Arsenal	22	41:26	25
4. Wolverhampt.	20	32:23	24
5. Preston N.	22	36:26	24
6. Charlton At.	20	30:24	24
7. Bolton W.	21	37:30	24
8. Huddersf.	22	31:26	24
9. Sunderland	21	30:37	23
10. Stoke City	22	36:24	22
11. Chelsea	21	40:40	22
12. Derby Co	21	36:43	22
13. Birmingham	21	29:26	20
14. Middlesbr.	21	38:39	20
15. Leicester	22	31:38	20
16. West Bromwich	20	36:41	19
17. Grimsby	22	25:26	19
18. Manchester	20	34:36	18
19. Everton	22	36:39	18
20. Liverpool	21	31:37	18
21. Blackpool	23	26:30	16
22. Portsmouth	21	31:45	15

II Liga

1. Sheffield	23	40:29	31
2. Coventry C.	21	36:21	29
3. Aston Villa	21	36:18	28

Austria

(Końcowa tabela jesienna)

1. Rapid	9	28:11	15
2. Wacker	9	24:14	11
3. Austria	9	19:15	11
4. Vienna	9	21:14	10
5. Sportklub	9	23:19	10
6. F. C. Wien	9	23:28	9
7. Floridsdorf	9	18:14	8
8. Admira	9	22:22	8
9. Favoritner	9	14:28	5
10. Simmering	9	16:33	3

Węgry

(Końcowa tabela jesienna)

1. F. T. C.	13	55:22	25
2. Hungaria	13	53:14	23
3. Ujpest	13	48:19	20
4. Kispest	13	39:31	17
5. Elektromos	13	29:21	16
6. Phöbus	13	31:23	16
7. Nemzeti	13	31:37	13
8. Se—Taxi	13	34:34	12
9. Szeged	13	23:30	10
10. Budafok	13	21:32	10
11. Bocskai	13	16:31	7
12. Törekves	13	22:47	7
13. Budai	13	17:34	4
14. ETO	13	14:58	2

Czechosłowacja

(Końcowa tabela jesienna)

1. Sparta	11	32:16	19
2. Kladno	11	22:12	15
3. Slavia	11	28:12	13
4. Bratislava	11	24:20	13
5. Vikt. Žižkov	11	14:17	12
6. Židenice	11	23:15	11
7. Prostějov	11	23:30	9
8. Plzeň	11	24:32	9
9. Pardubice	11	16:23	9
10. Vikt. Plzeň	11	19:26	8
11. Náchod	11	20:30	7
12. Slezská Ostr.	11	19:31	7

Jugosławia

(Końcowy stan tabeli jesiennej)

1. Hašk	9	25:10	15
2. Beogradski	9	32:15	15
3. Gradjanski	9	28:14	10
4. Hajduk	9	19:19	10
5. Slavija	9	13:14	9
6. Jugoslavija	9	12:11	7
7. Bask	9	17:20	7
8. Jedinstvo	9	5:18	7
9. Ljubljana	9	10:20	6
10. Concordia	9	7:12	4

Włochy

1. Ambrosiana	13	26:14	20
2. Milan	13	20:12	18
3. Lazio	13	25:10	17
4. Roma	13	21:10	17
5. Juventus	13	16:11	15
6. Bologna	13	20:16	15
7. Genova	13	18:15	15
8. Torino	13	17:16	15
9. Triestina	13	18:12	14
10. Napoli	13	20:19	11
11. Bari	13	15:28	11
12. Liguria	13	18:20	[illegible]
13. Lucchese	13	13:24	[illegible]
14. Livorno	13	12:24	[illegible]
15. Fiorentina	13	13:28	[illegible]
16. Atalanta	13	8:21	[illegible]

Francja

1. Sochaux	15	[illegible]	26
2. Marseille	15	30:18	20
3. Roubaix	14	27:17	19
4. Sete	15	26:18	18
5. Strasbourg	15	29:26	18
6. Lens	15	24:26	17
7. Antibes	15	21:20	13
8. R. C. Paris	15	25:30	13
9. Roubaix	15	18:26	13
10. Fives	14	20:23	13
11. Cannes	15	25:28	13
12. Metz	15	20:29	13
13. Ol. Lille	15	9:15	13
14. Valenciennes	15	16:22	11
15. R. C. Paris	15	22:32	11
16. Excelsior	15	19:31	10

Belgia

1. Beerschot	16	35:19	27
2. Daring	15	43:17	22
3. Brugeois	16	29:32	19
. Gilloise	16	41:28	18
5. Antwerp	16	33:28	18
6. Gantoise	16	36:27	17
7. White Star	16	44:44	17
8. Lierse	16	26:33	14
9. Anderlecht	16	22:33	14
10. Standard	16	36:37	13
11. Malinois	16	28:33	12
12. Tirlemont	16	21:42	11
13. Charleroi	15	31:35	10
14. Lyra	15	28:38	8

Szwajcaria

1. Lugano	11	22:11	16
2. Grasshoppers	11	22:12	16
3. Bassel	11	26:18	11
4. Nordstern	11	20:20	14
5. Lausanne	10	22:16	12
6. Servette	11	18:18	12
7. Young Boys	11	20:18	10
8. Young Fel.	11	21:21	9
9. Luzern	11	21:22	9
10. Biel	11	11:19	8
11. Grenchen	11	17:28	5
12. Bern	10	9:27	4

Dania

(Końcowa tabela jesienna)

1. Boldklub	9	24:11	13
2. Frem	9	22:11	13
3. Boldklubben	9	31:13	12
4. Akad. Bold.	9	27:18	12
5. Esbjerg	9	15:28	9
6. Aalborg	9	27:23	6
7. Boldklub. 93	9	14:18	6
8. Aarhus	9	9:19	6
9. Vejen	9	16:35	6
10. Hellerup	9	15:23	5

Portugalia

1. Sporting	9	39:7	26
2. Benfica	10	42:14	26
3. Belenenses	9	30:17	20
4. Carcavel	10	15:26	17
5. Uniao	10	19:35	16
6. Casa Pia	10	13:59	11

Heljasz powrócił do Poznania po rocznym niemal pobycie w Antwerpii na stanowisku trenera klubu Beerschot. Według słów naszego znakomitego miotacza ma on przyrzeczoną posadę trenera związkowego lekkoatletów belgijskich i oczekuje na list od prezesa Hermesa.

Wśród łyżwiarzy

Wyróżnienie Czorówny

Znana łyżwiarka Śląskiego Tow. Łyżw. p. Elżbieta Czorówna zaproszona została przez Łódzkie Tow. Łyżw. do prowadzenia treningów łyżwiarek figurowych na Helenowie. Jak słychać, Czorówna przyjmie tę wyróżniającą ofertę i wyruszy do Łodzi niebawem. Ślązaczka zrezygnowała tym samym z udziału w międzynarodowych zawodach w Zakopanem i Smokowcu (C. S. R.), w których miała startować. (hr)

Kalusowie już w Katowicach!

Para łyżwiarska Kalusów powróciła już w wigilię do rodzinnych Katowic, po ledwo 12-dniowym pobycie w Budapeszcie. Zdaje się, że i tym razem „szkoda było pieniędzy". Kalusowie mieli przecież powrócić dopiero po Nowym Roku i przyjechać z Węgrami wprost do Zakopanego! (hr)

Łyżwiarze śląscy wyruszyli do Zakopanego

W środę wczesnym rankiem wyruszyli czołowi łyżwiarze do zimowej stolicy Polski — Zakopanego, gdzie uczestniczyć będą w międzynarodowych mistrzostwach, po czym część ich wyjedzie na turniej łyżwiarski do Smokowca (CSR). Drużynę śląską tworzą: mistrzyni Polski — Scheibertówna, wicemistrzyni — Ziajówna, mistrz Breslauer Paweł, jego brat Artur, Sojka, oraz para Kalusów. W składzie zabrakło Czorówny, która objęła funkcję instruktorki łyżwiarek łódzkich. (hr)

TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY

W piątek rozpoczyna się w Krynicy tradycyjny turniej noworoczny w hokeju na lodzie. Uczestniczą w nim następujące drużyny: F. T. C. (Budapeszt), Rottweiss (Berlin), Cracovia, Warszawianka, K. T. H. Jaworzyna.

Cracovia zmienia szyki na Krynicę

We czwartek rozegra Cracovia mecz hokejowy z Sokołem. Mecz ten będzie miał nie tylko znaczenie treningowe. Od jego przebiegu zależeć będzie skład drużyny w ciągu całorocznej kampanii.

Słaba forma drugiego ataku Cracovii jest obecnie najważniejszym zagadnieniem drużyny. Nie ulega wątpliwości, że w obecnej formie jedynie Stachurski nadaje się do pierwszego garnituru. W tym stanie rzeczy trzeba szukać zastępców.

Istnieje kombinacja przeprowadzenia zmian w obronie. Obok Michalika ma tutaj stanąć Pachla. O ile mecz z Sokołem wykaże, że próba ta daje dobre rezultaty, wówczas nastąpi generalne przegrupowanie w zespole.

Obronę zajmie para Michalik—Pachla, a Balcer oraz Czarnik powędrują do drugiego ataku, który przedstawiałby się obecnie: Balcer—Stachurski—Czarnik.

W tym zestawieniu wyjechałaby Cracovia również do Krynicy. Ale wszystko zależne jest od czwartkowego meczu z Sokołem, a ściślej biorąc od formy Pachli. (g)

Scheibertówna powróciła z Londynu

Mistrzyni Polski w jeździe figurowej Erna Scheibertówna (Śląskie T. Ł.), powróciła w czasie Świąt B. N. do rodzinnego Chorzowa I. Ślązaczka jest — jak utrzymuje — w dobrej formie i jest zupełnie pewna, że zdobędzie po raz wtóry tytuł najlepszej łyżwiarki Polski. (hr)

Pierwsza impreza narciarska na Śląsku

W drugim dniu świąt nastąpiła w Beskidach Śląskich inauguracja tegorocznego sezonu narciarskiego. Rozegrano bieg 4 x 10 km; trasa prowadziła ze szkoły w Koniakowie do stoków Baraniej, po czym przez Koci Zamek na Wchoczitą i do mety. Na starcie stanęło 5 sztafet; zabrakło w składach ich mistrza Polski — Czepczora. Sensacją stało się 3 miejsce faworyzowanego na ogół WKS. Bielsko, w którego składzie pobiegł zakopiańczyk Mrowca, oraz Haratyk.

Pierwsze miejsce zajęła reprezentacyjna sztafeta SKN-u (Katowice), w składzie: Legierski II, Sikora I, Matuszny i Wawrzacz I, w czasie 2 godz. 53 min. i 29 sek., 2) ŚKN. Koniaków; 3) WKS. Bielsko.

Sędziowali pp. Lipowczan (Katowice), oraz Gajda i Lichtenstein z Koniakowa. (hr)

Bochenek Jan, który w jesieni na suchym treningu w Pięciu Stawach doznał potłuczeń i pęknięcia kości w okolicy łokcia, jeździ już na nartach i trenuje zjazdy.

W najbliższym czasie udaje się on do Szczyrku, gdzie jest zaangażowany w charakterze trenera. (js)

Notatnik pięściarza

Poznań we Lwowie

W dniach 1 i 2 stycznia miały się odbyć we Lwowie i w Rzeszowie międzymiastowe spotkania z Poznaniem. Przełożono je na 8 i 9 stycznia. Zespół Poznania wyjeżdża do Lwowa w następującym składzie: Czerwiński (Sokół), Kozołek (Warta), Pela (Sokół), Ratajak i Jarecki (Warta), Szulczyński (HCP), Szymura (Warta) i Klimecki (HCP).

Poznań — Pomorze

W poniedziałek sfinalizowano ostatecznie spotkanie drugiej reprezentacji Poznania z Pomorzem w Toruniu w dniu 16 stycznia. W skład tego zespołu przewidziani są: Łada Tadeusz (Goplania) lub Bazarnik (Warta), Janowczyk (Sokół), jeżeli nie zostanie wysłany przeciw Rzymowi; Walkowiak (HCP), Barski (Warta) lub Szymczak (HCP), Dankowski (Sokół), Foryśiak (Warta), Kaźmierczak (HCP) i Adamczyk (HCP).

Skład Poznania na Rzym

W dniu 18 stycznia odbędzie się jak wiadomo mecz Poznań — Rzym w Poznaniu. Wydział sportowy POZB przewiduje następujący zespół: Czerwiński (Sokół), Kozołek (Warta), Pela (Sokół), Ratajak (Warta), Jarecki (Warta), Szulczyński (HCP), Szymura (Warta), Klimecki (HCP). Dla wyżej wymienionych zawodników oraz Zgaińskiego (HCP) i Leśniaka (Goplania) obowiązuje zakaz startu od dnia 15 do 18 stycznia.

Jako przedmecz spotkania Poznań—Rzym odbędzie się finał międzygrupowy mistrzostw drużynowych młodzików pomiędzy Ostrovią i zwycięzcą meczu HCP i Goplanią. Finał grupy I HCP i Goplania odbędzie się w dniu 6 stycznia w Wągrówcu.

Goplania w Pom. OZB

Z końcem sezonu inowrocławska Goplania przejdzie do pomorskiego OZB natomiast do poznańskiego OZB przydzielony zostanie Kalisz. Stoi to w związku z nowym podziałem administracyjnym, który obowiązywać będzie od 1 kwietnia.

POZB przerzuca obecnie ciężar organizacyjny na południe i już na 2 lutego przewiduje międzyokręgowe spotkanie z Krakowem w Ostrowie. W tym meczu wystąpi drugi garnitur okręgu, z trójką zawodników z Ostrowa, gdyż w tym samym dniu odbędzie się w Poznaniu spotkanie Berlin — Poznań. Termin 2 lutego został ostatecznie przez PZB zatwierdzony, chociaż odbyło się to nie bez trudności, gdyż zarząd związku ze względów konkurencyjnych (mecz Polska — Niemcy w Poznaniu) nie chciał się początkowo zgodzić na rozegranie spotkania Poznań — Berlin w dniu 2 lutego.

Jedrzejowska wykurowała już swój złamany palec u nogi zupełnie i rozpoczęła trening sportowy — na razie na łyżwach, w Dolinie Szwajcarskiej.

Szamota powrócił w początkach grudnia z Kanady do Nowego Jorku, gdzie poddał się kuracji kontuzjowanej nogi. Obecnie już wznowił treningi i pilnie przygotowuje się do wzięcia udziału w sześciodniówce, która rozpoczyna się 10 stycznia w Cleveland. Partner Szamoty jest jeszcze nieznany. (G)

Nowa klęska Rana

Ran miał w dniu 29 bm. walczyć w Paryżu przeciwko nieznanemu przeciwnikowi. W ostatniej chwili Eddie otrzymał propozycję rozegrania meczu z Włochem Carlo Orlandi w Mediolanie. Ran podpisał kontrakt i udał się do Italii. I tym razem start Rana zakończył się kompletnym niepowodzeniem. Eddie już w drugiej rundzie poddał się przeciwnikowi.

Orlandi jest bardzo znanym bokserem. Walczy on już od 1930 roku z dużym powodzeniem. Jest on największym rywalem Locatellego, z którym wygrał na początku swej kariery, lecz w następnych meczach uległ. W 1934 r. Orlandi wygrał z Sybillem i zdobył mistrzostwo Europy w wadze lekkiej które mu później odebrał jego rodak Venturi.

Prezes Ligi zrezygnował

Prezes Ligi p. min. Jaroszyński, zgłosił rezygnację ze względu na brak czasu. Równocześnie dymisję zgłosił wiceprezes p. Skwarczyński.

Zgodnie ze statutem wylosowano też 2/3 członków, którzy mają ustąpić. Los padł na dr Rokitę, pp. Dziubińskiego i Wydrycha oraz z Wydziału Gier na pp. Lipka i dr Zastawniaka.

Najbliższe walne zgromadzenie dokona więc wyboru zarówno prezesa i wiceprezesa jakoteż trzech członków Zarządu i dwu WG. i D.

Zarząd występuje tylko z dwoma poważniejszymi wnioskami. Jeden odnosi się do statutu, który dostosowano do ram ZZ., a drugi o odebranie odznak Ligi Urbanowi i Wadasowi b. graczom Ruchu, którzy jak wiadomo uciekli do Niemiec.

Z okazji dziesięciolecia Ligi z każdego klubu otrzyma jeden przedstawiciel specjalną odznakę.

BUŁGARIA CHCE GRAĆ 1 MAJA.

Związek Bułgarski zwrócił się do PZPN z propozycją rozegrania w dniu 1-go maja meczu rewanżowego. Polska — Bułgaria w piłce nożnej.

PZPN nie rozpatrywał jeszcze listu z Sofii, wydaje nam się jednak, że termin ten nie będzie odpowiedni.

Piłka nożna za granicą

Święta przyniosły szereg wycieczek środkowo-europejskich drużyn piłkarskich do cieplejszych krajów. O ile Austriakom nie bardzo się szczęściło, to Węgrzy mieli na ogół dobry zbiór.

F. T. C. bawił na Malcie, gdzie pokonał Valetta City 12:1, a St. Georges 3:1.

Hungaria po remisie z Belenenses pokonała z kolei w Lizbonie Benefica 4:0.

Kispest wygrał z reprezentacją Gibraltaru 3:2, a z reprezentacją wojskową nawet 8:1.

Budafok bawił w Luksemburgu, gdzie zwyciężył La Jeunesse d'Esch 4:0; gorzej powiodło mu się jednak w Rotterdamie, gdzie reprezentacja miasta zwyciężyła Węgrów 5:0.

Vienna po remisie w Kairze 0:0 wyjechała do Port Saidu. Przegrała tam z teamem miastowym 0:3.

Floridsdorf bawił w Algierze, gdzie przegrał z mistrzem Galią 1:4. W drugim meczu zwyciężyli wiedeńczycy R.U.A. 1:0

Konfederacja Płdn. Ameryki rozbita

W piłkarskiej Konfederacji Płdn. Ameryki doszło do rozłamu. Argentyna zgłosiła wystąpienie z organizacji, jednoczącej wszystkie państwa południowej Ameryki, zawiadamiając równocześnie FIFA, że bierze stanowczo udział w mistrzostwach świata. Śladem Argentyny pójdzie najprawdopodobniej Brazylia, która już uprzednio wyłamała się z uchwał bojkotowych, oczekują też wystąpienia Urugwaju, co oznaczałoby ostateczny koniec organizacji, pozbawionej najsilniejszych reprezentantów południowo-amerykańskiego piłkarstwa.

O PUCHAR WŁOCH

W rozgrywkach o puchar Włoch uzyskano w niedzielę następujące wyniki: Ambrosiana — Bari 5:1, Venezia — Atalanta 1:1; Torino — Siat 1:0; Napoli — Roma 4:2; Liguria — Milan 0:0; Brescia — Genova 3:1(!); Bologna — SPAL 4:1; Juventus — Alessandria 1:0.

OSTATNI AKORD W SZWAJCARII

W Szwajcarii ukończono w niedzielę rozgrywki rundy jesiennej (tabelkę podajemy na innym miejscu). Pozostał jeszcze do odrobienia jedynie mecz Lausanne — Bern. Ostatnie dwa dni ligowe przyniosły decydującą zmianę. Grasshoppers, które prowadziły przez szereg tygodni musiały ustąpić miejsca Lugano minimalną różnicą stosunku bramkowego.

Wyniki były następujące: Young Fellows — Servette 0:0; Basel — Young Boys 2:1; Luzern —Lugano 2:2; Nordstern — Bern 2:1; Lausanne — Grasshoppers 1:0; Biel — Grenchen 2:0.

WALNE ZEBRANIE ZAGŁĘBIOWSKIEGO OZPN przełożone zostało na dzień 16 stycznia. Zebranie sędziów zagłębiowskich odbędzie się 23 stycznia 1938 r. Oba zebrania zwołane zostały do sali Domu Społecznego w Sosnowcu. (hr)

Polska — Węgry?

P. Z. A. zwrócił się do związku węgierskiego z propozycją rozegrania dwu meczów międzypaństwowych w zapasach w stylu grecko-rzymskim. PZA proponował Madziarom terminy w maju (Budapeszt), oraz w czerwcu (rewanż w Polsce). Obecnie nadeszła odpowiedź: Węgrzy przyjmują ofertę, ze względu jednak na Kongres Eucharystyczny, wolą z nami walczyć w czerwcu (Budapeszt), a mecz rewanżowy proponują odłożyć do stycznia 39 r. (hr)

Przygotowania PZA do meczu z Niemcami

W pierwszej połowie lutego odbędą się w Katowicach międzypaństwowe zawody zapaśnicze Polska—Niemcy. W związku z tym, kapitan PZA p. W. Gałuszka zarządził specjalne zawody eliminacyjne, które odbędą się w hali miejskiego ośrodka w Katowicach. Na eliminacje wezwano następujących atletów: Waga piórkowa — Świętosławski (W-wa), Marcok (Śl), Kulesza (Łódź) i Rychta (Kraków); waga lekka — Ślązak (W-wa) i Kusz (Śl); średnia — Krysmalski I (Śl), Bajorek (Kraków); półciężka — Jakubowski (Łódź) i... Gwóźdź (Śl), oraz ciężka — Kozerski (W-wa), Biskupski (Bydgoszcz), Urgacz i Niemin (Śl).

Pozostałe kategorie — zdaniem kół fachowych nie wymagają eliminacyj.

Z opinią tą trudno się zgodzić: Hinc (Łódź) i pozostali „murowani" na pewno nie mogą się użalać na zbyt wielką ilość walk.... Poza tym śród wezwanych jest za dużo nazwisk śląskich a częściowo i krakowskich.

Eliminacje odbędą się w dniu 6 stycznia. (hr)

„Polska to idealny przeciwnik"

Norwegowie, pogromcy lekkoatletów Anglii, zapraszają do Oslo

Podczas mego pobytu w Oslo panowała zima tak wczesna i tak wspaniała, jakiej „najstarsi ludzie nie pamiętają". Mimo że półtorametrowa warstwa śnegu zapraszała mnie codzień na Holmenkollen, któregoś ranka stary nałóg zagnał mnie w odwiedziny do głównej kwatery norweskich lekkoatletów.

Bez trudu odnalazłem obszerny lokal, w którym współżyją ze sobą narciarze (po lewicy) i lekkoatleci (po prawicy). Zostałem przyjęty niesłychanie grzecznie przez siwego, jak gołąb, sekretarza. Na zakończenie „wstępnych uroczystości" zjawił się szczęśliwie sam prezes Związku.

Pan Mogens Oppegaard jest człowiekiem wyjątkowo miłym i prostodusznym. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że gdyby doszło do spotkania z prezesem Znajdowskim, to już po kwadransie obaj ci ludzie całowaliby się „z dubeltówki".

Rozmawialiśmy sobie o tym i owym. Pan Oppegaard jest dzisiaj bardzo zadowolony ze swoich chłopców. Wprawdzie mają oni do dyspozycji sezon znacznie krótszy niż ich koledzy z pozostałej Europy, ale przedstawiają świetny materiał fizyczny i poprawiają swoją klasę bezustannie. Z sąsiadami nie jest dobrze. Szwedzi są zbyt silni, Duńczycy zbyt słabi. Najcenniejszy jest stały kontakt z Anglią, ale to nie jest wystarczające...

Na wspomnienie Anglii twarz prezesa rozjaśnia się. Zwycięstwo nad pogromcami wspaniałej drużyny niemieckiej, wywalczone wprawdzie minimalną różnicą punktów i przy pewnym (bardzo nieznacznym) osłabieniu reprezentacji angielskiej, jest niewątpliwie złotą kartą w historii norweskiej lekkiej atletyki.

U nas wszyscy osądzili to zwycięstwo jako „fuks" wyjątkowy. Ale — daj Boże naszej drużynie raz do roku takiego fuksa...

Panie prezesie — wtrąciłem — a gdyby tak pomyśleć o meczu Norwegia — Polska? Odległość jest wprawdzie duża, ale my przy wyjeździe moglibyśmy zawadzić o Danię, a wy bylibyście napewno mile przywitani na Węgrzech. Przy takiej kombinacji dałyby się przecież pokonać trudności finansowe. Jestem zresztą przekonany, że u nas w Polsce wiele okręgów chętnie rozdzieliłoby między siebie (oczywiście po meczu) waszych czołowych zawodników, organizując meetingi na prowincji.

Pan Oppegaard patrzy na mnie przez chwilę w zdumieniu, potem błysk uśmiechu rozjaśnia jego twarz— świetna myśl! Jesteście przecież dla nas idealnie dobranym przeciwnikiem.

— Jeśli tylko uda nam się pogodzić wszelkie terminowe zobowiązania (mecz z Węgrami ciągle jeszcze leży w sferze pertraktacji), to już w przyszłym sezonie chętnie ujrzelibyśmy w Oslo waszą drużynę! Jeśli się to nie uda, będziemy dążyli do nawiązania kontaktu w roku 38-ym, a w nadchodzącym sezonie zaprosimy kilku waszych czołowych zawodników na jubileuszową imprezę związku, która odbędzie się u nas we wrześniu, w nienajgorszej, jak myślę, obsadzie. Kucharski, Noji, Sołdan, Sznajder, czy Gąssowski, (proszę, jak ten człowiek się orientuje!) byliby u nas bardzo mile widziani!

Na pożegnanie prezes obdarowuje mnie jeszcze paczką zdjęć z meczu Norwegia — Dania (który, jak wiadomo, zakończył się kompletnym pogromem Duńczyków). Są one obecnie ozdobą moich wynurzeń.

Tyle o rozmowie z prezesem Oppegaardem. Z kolei należałoby czytelników zapoznać z istotną wartością drużyny norweskiej, która u nas jest właściwie zupełnie nieznana.

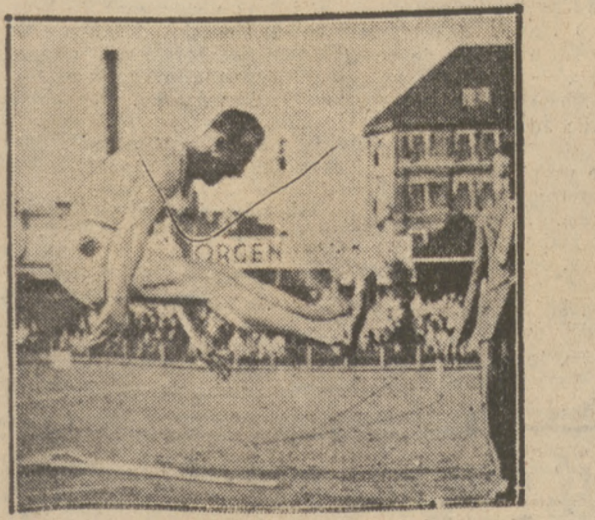
Najwybitniejszym biegaczem Norwegii jest Hjalmar Johannesen, który osiąga już czasy 48,6 na 400 1:52,4 na 800 i 3:52 na 1500 mt. W sezonie ubiegłym jednak nie startował z powodu ciężkiej kontuzji nogi.

Młodzi zastąpili go jednak z powodzeniem. Hans Lehne, biegacz młody ale niesłychanie silny fizycznie, przebiegł już 1500 mt. w 3:53,2 s. Wygrał ten dystans na meczu z Anglią (wprawdzie w nieobecności Woodersona), a taki autorytet jak znany teoretyk angielski Joe Binks, twierdzi nawet, że Norweg przy bardziej systematycznym treningu mógłby bardzo poważnie zagrozić... rekordowi świata!

Per Lie nie jest wiele gorszy od niego (3:57) a na 800 mt dziesięciu biegaczy uzyskało czasy poniżej... 1:57,5! Dość przypomnieć że u nas 9-ciu tylko ludzi uporało się z granicą... 2 minut.

Na 5000 mt. Rasdahl osiągnął 14:50,9 a dawny mistrz Hansen ociera się stale o granicą 15 minut. Na 3 klm. czterech biegaczy zeszło poniżej 8:45 m. Na 100 mt — trzech ludzi osiąga regularnie czasy 10,7 s.

W skokach sytuacja jest jeszcze pomyślniejsza. W dal Otto Bery skoczył już 7,53(!) a jego zacięty rywal Kaare Ström — 7,46,5. Wwyż — 5-ciu ludzi przekroczyło w ubiegłym sezonie granicę 190 cm. a rekordzista Halvorsen— 197 cm. W skoku o tyczce dwu ludzi osiągnęło — 3,90, a Bold miał już nawet równe 4 metry. W trójskoku Hanglund osiągnął już 15,18 cm.



OTTO BERG



KAAN SOMA



NAJLEPSI ŚREDNIODYSTANSOWCY NORWEGII

Per Lie i Huno Lehm osiągają na 1500 mtr 3:57,2 i 3:53,2.



Największą dumą Norwegii jest drugi dyskobol świata (i pierwszy w Europie) Reider Soerlie. Po zdobyciu czwartego miejsce na Olimpiadzie poprawił się ogromnie i w sezonie ubiegłym osiągnął już zdumiewającą odległość 51,57 mt.! Ma on zresztą godnych następców, którzy grawitują w okolicach 46 — 47 mt.

W oszczepie ciągle jest na czele dawny rekordzista Sunde (67 mt.), ale obecnie zagraża mu poważnie młody Soma (63,51 mt.). W Kuli dwu ludzi przekroczyło granicę 15 metrów.

Na zakończenie wspomnieć należy, że Norwegowie mają znakomitych specjalistów w skoku w dal z miejsca. Prowadzi tu również Berg, którego wynik (3.47) jest gorszy od rekordu świata zaledwie o... pół centymetra!

Ten krótki przegląd wystarczy najzupełniej, aby zdać sobie sprawę z tego, że jeśli dojdzie do meczu z Norwegią, publiczność polska nie będzie opuszczała stadionu... znudzona łatwym zwycięstwem.

Acha, jeszcze jedno. Między PZLA i związkiem norweskim istniały swego czasu spory o pewną sumę pieniężną, której Norwegowie zażądali za „odstąpienie" drużyny amerykańskich lekkoatletów. Sądzimy, że gdy Norwegia pierwsza zwróci się do nas z propozycją rozegrania meczu, satysfakcji stanie się zadość i o dąsach trzeba będzie zapomnieć.

W. Trojanowski.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał w poniedziałek od Związku Norweskiego list z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego Norwegia — Polska już w nadchodzącym sezonie.

Norwegowie chcieliby rozegrać mecz w Oslo, w połowie sierpnia. PZLA będzie rozpatrywał tę sprawę na najbliższym posiedzeniu.

Przy okazji notujemy zarys kalendarzyka sezonu 1938 roku:

czerwiec, Czerniowce — z Rumunią,
18 i 19.VI, Warszawa — z Francją,
9 i 10.VII (w Niemczech) — z Niemcami,
sierpień, Oslo — z Norwegią,
wrzesień, Kraków — z Węgrami,
3 i 5.IX, Paryż — mistrz. Europy,
17 i 18.IX, Wiedeń — mistrz. Europy (panie).



HJALMAR JOHANNSEN

Nie jest dobrze z Marusarzami

Za dużo pracy — za mało treningu

Zakopane, 26 grudnia.

Mistrzów narciarskch trudno naciągnąć na rozmowę, nawet w Zakopanem. Narty, nader lotny środek lokomocji, przenoszą ich z miejsca na miejsce z szaloną szybkością. Ledwo ktoś cię poinformował, że jakiś as jest na Kasprowym, już za chwilę następny informator przysięga, że właśnie odpinał narty przed Morskim Okiem i szedł na pół czarnej. To też smętnie tułałem się po Zakopanem, wylądowawszy wreszcie w restauracji w dol. Kościeliskiej, gdzie chciałem się dowiedzieć kilku szczegółów o wypadku ś. p. Zdzisława Słowińskiego.

Wywiad był krótki. Zaledwie go ukończyłem, sala jadalna napełnia się łoskotem butów i dziesięć osób weszło do wnętrza, a na czele Andrzej Marusarz, jeden z naszych mistrzów, wiodący czeredę ubranych w futra gości.

Jędruś jest moim dobrym znajomym i towarzyszem górskich wypraw. Robię więc do niego oko i za chwilę częstujemy się papierosami.

Proszę go o garść informacji o jego obecnej pracy. Andrzej nie ma wiele czasu, towarzystwo, z którym przybył, za chwilę jedzie dalej.

— Zajmuję się teraz kursami narciarskimi i przewodnictwem — mówi Andrzej Marusarz — trzeba zarabiać na życie, nie mogę więc tak jak dawniej całego wolnego czasu poświęcić nartom. Toteż nie zawsze bywałem na treningach, opuściłem ich kilka. Jakieś 10 godzin, przypuszczam, że bez zbytniej dla siebie szkody. Wprawdzie nasz kapitan sportowy krzywo patrzy się na tego rodzaju postępowanie, mogę jednak zapewnić, że nie robię tego lekkomyślnie.

— W formie jestem na ogół dobrej— uprzedza moje pytanie — i wiem, że nie gorzej będę biegał i skakał niż dawniej. Z żołądkiem jestem już w zgodzie, treningi zaś będą się teraz odbywały w najbliższej okolicy. Zakopanego, łatwiej będzie mi w nich uczestniczyć.

— Czy zetknął się pan z trenerem Miskaugiem?

— O, tak, chociaż tylko na gruncie towarzyskim. Cała grupa zawodników była na wilii w restauracji Krzeptowskiego i był też pan Miskaug. Zrobił ogromnie dodatnie wrażenie, jest przemiły, będzie się z nim doskonale pracować na śniegu.

— A jak się będzie przedstawiała dalsza praca grupy?

— O ile wiem, będzie wiele zmian. Obóz przenosi się do Zakopanego, ze względu na treningi na skoczni. Co drugi dzień na zmianę będziemy biegać i skakać, chociaż nie wiem, co będzie ze skokami. Jest troche mało śniegu, co już zdążyło się odbić na jednym z narciarzy. Nasz najlepszy junior, Józef Daniel, w wilię próbował skakać na skoczni treningowej. Upadł i pękła mu noga w kostce.

— Od pierwszego będziemy pracować w innym składzie. Grupa będzie zredukowana do piętnastu nazwisk, jeszcze nie wiadomo, jakich. Treningi „Norwegów" obejmie zamiast Karpiela — Miskaug, trenerem zjazdowców będzie Karol Zajonc.

— Co porabiają Staszek i Jan Marusarze?

— Staszek, jak zwykle, gospodaruje na Pysznej. Praca przy schronisku zajmuje mu czas, tak, że nie może przychodzić na treningi. Jeździ trochę w wolnych chwilach w okolicy schroniska, co parę dni wpada za interesami do Zakopanego — nie wychodzi więc zupełnie z formy.

— Z Jaśkiem jest trochę inaczej. Też jeździ, jak i ja; z gośćmi. Ale nie jest w grupie treningowej. Nie wiadomo dlaczego, skoro w zeszłym roku w Mistrzostwach Polski miał 4-te miejsce w kombinacji norweskiej. To samo spotkało Jana Dawidka, który w tychże mistrzostwach zajął miejsce 5-te. Obu Janom wyrządzono wielką krzywdę, wykluczając ich z prac grupy, i warto byłoby to szczególnie podkreślić.

Andrzej musi już skończyć. Towarzystwo chce jechać dalej. Żegnamy się więc z obietnicą pogadania sobie obszerniej w najbliższym czasie.

(J. S.)



STRZELCY Z JANOWEJ DOLINY

otaczają prezesa P. Z. N. min. Al. Bobkowskiego.

Odpowiedzi Redakcji

Polski Związek Atletyczny, Katowice. Nagrodę taką ustanowił Oddział Warszawski dla jednego ze swych członków. Kandydatura dziennikarza śląskiego jest — niestety nieaktualna.

P. J. Weksler, Rzym. List przekazaliśmy zarządowi P. Z. T. S., lecz propozycja jest chyba spóźniona.

P. J. Sawcki, Zawada koło Zamościa. Polscy autorzy tylko trzy: „Wielka Gra" (Al. Reksza i M. Strzelecki), „Słowo honoru" (Wiktor Junosza), „Ring wolny" (Al. Reksza i H. Szereszewski). Organem ogólnym jest „Sport Polski" (Warszawa, Myśliwiecka 3). Aeroklub — „Polska Skrzydlata". Trzeba być dziennikarzem zawodowym.

Na nartach

Najpierw zaprawa

potem — udział w marszu

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało regulaminy marszów zimowych Huculskim Szlakiem II Bryg. Legionów oraz Zułów — Wilno. Marsze te otrzymały nieco zmienione w stosunku do lat ubiegłych ramy.

Zasadnicza różnica polega na konieczności przejścia przed marszami pewnej zaprawy narciarskiej, podziale uczestniczących potrol na 4 kategorie w stosunku do 3 lat ubiegłych, oraz wprowadzeniu drobnego wpisowego z przeznaczeniem tegoż na pamiątkowe odznaki marszów.

Marsze narciarskie odbędą się w następujących terminach:

V MARSZ HUCULSKIM SZLAK. II BRYG. LEGIONÓW W DNIACH OD 17 DO 19 LUTEGO, przy czym marsz ten odbędzie się na następującej trasie — etap I — dn. 17.II: Berezów — Rotundul — Błaszowa — Medweże — Kosmacz, długość etapu 22 km., różnica wzniesień około 960 m; etap II — dn. 18 II: Kosmacz — Zawojela — Grahit — Żołnierak. — przełęcz Gregoriańska między Białą Kobytą a Dubeńską, przełęcz pod Przysłopem Wielkim — Żabie Stupejka, długość etapu około 30 km., różnica wzniesień około 800 m; etap III — dn. 19.II: Żabie Ilcia — Krzywopole — Mały Dił — Kopiec — Kitytówka — Riża — Łaby wzdłuż potoku Wojtul — Worochta, długość 29 km., różnica wzniesień około 760 m.

III MARSZ ZUŁÓW — WILNO W DNIACH OD 26—27 LUTEGO na trasie w dniu pierwszym: Zułów — Podbrodzie — Niemenczyn, długość etapu 42 km.; w dniu drugim na trasie Niemenczyn — Nowa Wilejka — Wilno, długość etapu 35 km. Strzelanie odbędzie się w miejscowości Kojrany.

Tak do pierwszego jak też do drugiego marszu zawodnicy muszą się znaleźć jeden dzień wcześniej w miejscu zbiórki.

Uczestnictwo w marszu Huc. Szlak. II Bryg. Legionów zostało ograniczone do 100 czteroosobowych patroli. Patrole podzielone zostały na następujące grupy:

Kl. I — wojskowe, Straży Granicz., Polic. Państwowej — ogółem 28 patroli w czym 4 Str. Gran. i 2 P.P.;

Kl. II — patrole przyspos. wojskowego — ogółem 18 patroli w czym: Federacja Z.O.O. i Zw. Rezerwistów 4, Zw. Strzelecki 8, Kolejowe PW 3, Pocztowe PW 3, PW Leśników 3.

Kl. III — patrole sportowe sekcyj narciarskich P. Z. Narciarskiego w liczbie 22 z okręgów PZN — Mrowskiego, podhalańskiego, krakowskiego, śląskiego i przemyskiego, w tym do 10 patroli ZTG Sokół.

Kl. IV — patrole regionalne: Śląsk 3, Żywiecczyzna 2, Podhale 7, Łemkowszczyzna 3, Bojki 6, Huculszczyzna do 8.

W marszu Zułów — Wilno może brać udział najwyżej 120 patroli według następującego rozdzielnika:

Kl. I — patrole wojskowe w liczbie 38 w czym 2 patrole Str. Gran. i 3 patrole PP.;

Kl. II — patrole przyspos. wojskowego: Federacja Z.O.O. i Zw. Rezerwistów 6 patroli Zw. Strzelecki 10 patroli, Pocztowe PW i PW Leśników po 3 patrole;

Kl. III — Patrole sportowe P. Z. Narciarskiego — 30 patroli z okręgów: warszawskiego, wileńskiego, białostockiego, pomorskiego i wołyńskiego, w tym 5 patroli ZTG Sokół;

Kl. IV patrole regionalne z Podlasia, Kurpiów, Suwalszczyzny, Grodzieńszczyzny, Wileńszczyzny, Polesia, Wołynia, Podola — ogółem 24 patrole.

Zgłaszające się do marszów patrole muszą się wykazać następującą minimalną zaprawą: 4 tygodniową zaprawą narciarską, w czym przynajmniej dwu tygodniową suchą, albo osiągnięciem w biegach wojskowych ze strzelaniem na 25 km. srebrnej oznaki PZN, lub uzyskaniem czołowych miejsc w zawodach okręgowych, organizowanych przez władze wojskowe lub pw., jako eliminacje do obu wyżej wspomnianych marszów.

Patrole zgłoszone do marszu a nie mogące w ostatniej chwili startować muszą zgłosić swe odstąpienie od marszu pod rygorem straty wpisowego oraz niemożności startu w marszach w następnym roku.

Zniżki kolejowe wydają startującym patrolom PW i sportowym komendanci obwodów PW w Wilnie i Stanisławowie, przesyłając upoważnienia na zniżki zakwalifikowanym do marszu zespołom.

Tak w jednym, jak też w drugim marszu narciarskim mogą startować zawodnicy indywidualni, zrzeszeni w organizacjach sportowych, lub pw. przy czym do marszu Zułów — Wilno należy się zgłosić do dn. 15:II a do marszu Szlak. II Bryg. Leg. do dnia 10.II do odpowiednich komitetów organizacyjnych w Wilnie i Stanisławowie.

W konkurencjach indywidualnych mężczyźni od 20 do 29 lat zaliczeni są do I-ej klasy, od 30 — 39 do II-ej, od 40 — 49 do III-ej i do IV ponad 50

Zakwaterowanie i wyżywienie otrzymują patrole p. w. i sportowe bezpłatnie. Zawodnicy indywidualni opłacają strawne wg. norm ustalonych przez organizatorów kursów.

M. K.

Malecki Stefan, student politechniki warszawskiej, jest — w/g opinii inż. Kalbarczyka— (wywiad w „Kurierze Czerwonym). kandydatem na... rekordzistę świata! Inaczej nie można nazwać łyżwiarza, który podczas 13-go treningu uzyskał czas 43,3 sek. na 500 mtr.

Przypominamy, że rekord świata Engenstengena (Norw.) wynosi 42,3 sek., a sam mistrz Kalbarczyk, po kilkuletniej pracy na lodzie doszedł zaledwie do wyniku 45,9 sek.

Nie pozostaje nam nic innego jak cieszyć się ze zdobycia przez sport polski tak fenomenalnego łyżwiarza.



MAŁŻEŃSTWO SPORTOWE

Tworzą je: inż. Kalbarczyk nasz najlepszy łyżwiarz oraz p. Nowacka znana lekkoatletka, którzy wzięli ślub w drugi dzień Świąt B. N. w Warszawie.



BOKSERZY WARSZAWSKIEJ GWIAZDY I ŁÓDZKIEGO HAKOAHU

przed meczem, który zakończył się zwycięstwem łodzian. Stoją od lewej: Goldberg Zatel, Cukierman, Rotholc, Jeleń, Rozenberg, Albert. Klęczą: Tauber, Fagot, Mosman, Rosman, Zylberberg, Jabłoński, Waldman, Blibaum i sekundant Liberman.



POJEDYNEK MARCHEW[illegible]A Z OBRONĄ DĘBU

na meczu wygranym przez Cracovie 4:2

Curt Riess Steinam

Sześciodniówka — to epizod

New York, w grudniu

Dopiero co skończyła się sześciodniówka w Madison Square Garden. 63-a, aby być dokładnym. Nikt już o niej nie mówi. Nie wiele o niej mówiono, gdy jeszcze była w biegu. Sześciodniówka w Nowym Jorku nie jest wielkim wydarzeniem, jest ona jednym z wielu wydarzeń sportowych.

Pewnego wieczoru gdy zakończył się mecz hokejowy weszło na arenę 150 cieśli i zaczęło budować tor kolarski. Jeśli ktoś opuszczając Madison obejrzał się widział już robotników przy pracy. Po 24 godzinach sześciodniówka była już w rozświcie. Po 7 dniach zabrzmiały trzy strzały, kończące „six days". Kolarze jeszcze odrabiali swe rundy honorowe, gdy na torze zjawili się już cieśle. Nie mieli wiele czasu; następnego wieczoru miał być znowu mecz hokejowy.

Nie ma wiele czasu w Ameryce. Nie ma wiele czasu w sporcie. Życie toru kolarskiego trwa 6 dni. Życie kolarza trwa nie wiele więcej. Parę lat.

Duelberg jest opiekunem Walsa. Ile wody upłynęło od czasów gdy wygrywał wszystkie biegi. Był gwiazdą w Nowym Jorku, w Chicago, płacono mu bajońskie sumy za przyjazd do Berlina.

Letourneur jeszcze jeździ. Ale już mówi się o „starym Letourneur'ze". Skończył 30 lat... Przypominam sobie jeszcze „six days" we Wrocławiu przed 12 laty, pierwszą sześciodniówkę smarkacza Letourneura. Pijnenburg też jechał, ale po paru dniach go wycofano. W 1929 w Stuttgarcie jechał po raz pierwszy. Osiem lat temu!

Jak to szybko wszystko mija. Parę lat — całe życie. Nie tylko kolarze się starzeją, także widzowie. W Ameryce publiczność nie bierze już udziału w sześciodniówce, bawi się nią tylko. W środku szalonej ucieczki widzowie wstają i idą do domu. Nie są ciekawi, jaki będzie wynik. Nie interesują się losami kolarzy. Nie znają ich w ogóle.

Głośnik towarzyszy całemu wyścigowi bez przerwy. Opisuje każdą ucieczkę. I tak być musi. Gdyż większość widzów nie wie w ogóle o co chodzi. Stwierdzono, że 60 procent widzów nie widziało jeszcze w ogóle six days. Te 60 procent ciągle nowych i nieuświadomionych widzów musi nadawać piętno wyścigowi. Bije z nich ciekawość, nie przeżywanie wyścigu. Przede wszystkim nie umieją w ogóle jeździć na rowerze. Traktują więc kolarzy nie tak jak traktuje się wielkich mistrzów, ale jak traktuje się dzikie zwierzęta.

Nie jest przypadkiem, że nie ucieczki są ważną rzeczą w sześciodniówce amerykańskiej ale upadki. Kierownictwo wyścigu bezustannie podaje ilość upadków. Prasa pisze tylko o wypadkach. Aby zrozumieć ucieczkę, trzeba wiedzieć cokolwiek o kolarstwie. Czym jest upadek wie każde dziecko.

Tym razem było zresztą mniej upadków niż zwykle. Zaledwie 60. Ale za to ucieczki były lepsze. Nie była to jeszcze sześciodniówka dawnych wielkich czasów. Ale przynajmniej walczono.

Wielkich ucieczek, które trwały po wiele godzin wciąż nie było. Powód jest prosty. Nie ma już jeźdźców którzy mogliby je wytrzymać. Klasa kolarzy pogorszyła się.

Tylko słynni Kilian Vopel, którzy wygrali i ten wyścig są jeszcze klasą światową. Trudno sobie wyobrazić lepszą drużynę. Zespół silny zarówno w sprintach, jak i w ucieczce. Zespół doskonały. Nie ma słabych punktów. W defenzywie jest też bezkonkurencyjny. Jak go atakować? Jak go zmęczyć?

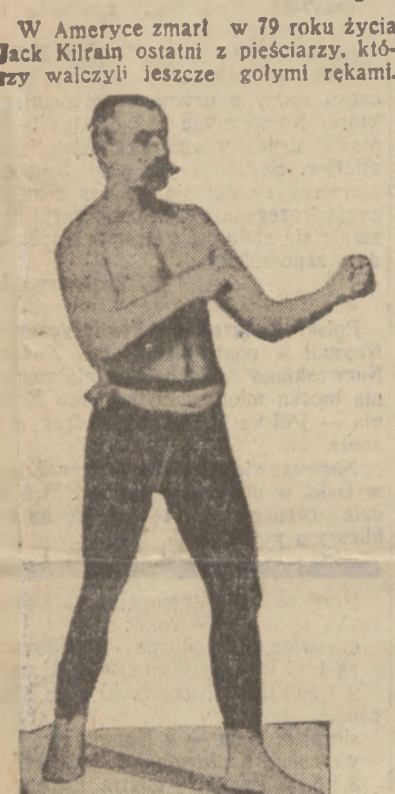
Kilian, Vopel zapytali mnie czy są równie dobrzy jak wielkie zespoły sprzed 10 lat. Wambst, Lacquehay, van Kempen, Girardengo itd.?

Odpowiedziałem: „Tak. Jesteście im równi. Ale wam jest łatwiej. Tamte wielkie drużyny miały wielkich przeciwników z którymi musiały walczyć. Wy macie do czynienia ze statystami.

Zmarł ostatni z mohikanów

co bili się na gołe pięści

W Ameryce zmarł w 79 roku życia Jack Kilrain ostatni z pięściarzy, którzy walczyli jeszcze gołymi rękami.



JACK KILRAIN

Kilrain był nadto pięściarzem wielkiej klasy; w roku 1887 rozegrał 150 walk nie przegrywając ani jednej. Walczył też w Europie, we Francji, z pięściarzem angielskim Smithem. W 106 rundzie mecz został przerwany z powodu zapadającego zmroku.

Najważniejszy mecz swego życia stoczył Kilrain z Johnem Sullivanem, 8 lipca 1889 roku. Po 2 godzinach 16 min. 23 sek., po upływie 75 rund, mecz został przerwany; sekundanci Kilraina rzucili na ring gąbkę.

Mecz miał momenty dramatyczne: W 13 rundzie Kilrain złamał szczękę Sullivanowi; Kilrain leżał na deskach 48 razy; Sullivan 27 razy. Do końca życia utrzymywał Kilrain, że gdyby sekundanci go nie poddali, pokonałby Sullivana.

W roku 1890 został znokautowany przez Corbetta, ale potem mu się zrewanżował. W 1891 stoczył ostatni wielki mecz swego życia, nokautując Godfreya w 44 rundzie. Zakończył jego karierę Slavin, nokautując w roku 1896. Kilrain miał wówczas lat 37.

Za pieniądze zdobyte w ringu zakupił hotel w Baltimore był też profesorem boksu na uniwersytecie Harvard oraz trenerem wioślarskim.

Do końca życia miał bujną siwą czupryne i wielkie wąsy. Zmarł na swej fermie, gdzie mieszkał z córką i zięciem.

Louis przed Schmelingiem

Najlepsi pięściarze w r. 1937

Dorocznym zwyczajem ogłosił nowojorski „The Ring" w dniu 27 grudnia listę najlepszych pięściarzy w roku 1937. Jest to najpoważniejsze pismo fachowe świata, toteż lista jego uchodzi za listę światową.

Waga ciężka: 1) Joe Louis, 2) Schmeling i Farr, 3) Mann i Lovell, 4) Galento, Braddock, Adamik, Rosenbloom, Teles, Goddy, Pastor, Max Baer. Pierwsze miejsce przyznaje wydawca. Ringu — Fleischer na zasadzie ankiety, którą rozpisał wśród najpoważniejszych znawców bokserskich świata: 51 głosów otrzymał Louis, tylko 41 Schmeling.

Waga półciężka: 1) Lewis, 2) Al. Gainer i Fox, 3) *Mac Avoy*, Gibbons, Wenstob.

Średnia: 1) Steele. 2) Apostoli, *Mac Avoy*, Thil, Conn, 3) Hostak, Corbett, Brown, Jarosz, Overlin, Lee, Brack, Krieger.

Półśrednia: Barney Ross, 2) Garcia, Caroll, 3) Eder, Turiello, Williams, Zivic Janazzo.

Lekka: 1) Armstrong i Ambers, 2) Montanez, Day, Beauhuld, Venturi.

Piórkowa: Armstrong, 2) Sarron, Mille, Belloise, Wilson, Chocolate, Rodak.

Kogucia: Jefira, 2) Escobar, Salica, Morgan, Quintana, King.

Musza: Benny Lynch, 2) Kane, Bostock, 3) Montana, Warnock, Jutich, Weiss, Louis.

Brown wciąż nokautuje

Al Brown znokautował w piątej rundzie b. mistrza świata Żyda z Tunisu Young Pereza. Perez dostał cios w ucho, rozpłakał się i żądał dyskwalifikacji Browna za faul.

Sekundantem Browna w tym meczu był słynny poeta francuski Jean Cocteau, któremu murzyn zawdzięcza powrót na ring.

Świetni pięściarze sowieccy

Po meczu remisowym w Leningradzie wystąpili „zbuntowani" bokserzy francuscy z Tritz i Despeau: na czele w Moskwie i zostali rozgromieni przez bokserów sowieckich. Rosjanie byli silni i wytrzymali. Zadziwić musiała też nowoczesna technika u bokserów, którzy nie utrzymują kontaktu z Europą. Jedyny punkt dla Francuzów zdobył mistrz olimpijski Despeaux bijąc Kitosowa. Tritz przegrał z Ganikinem.

Widzów było 50.000!

Sezon bokserski

W pierwszej połowie stycznia odbędą się dwa interesujące mecze pięściarskie; 6-go walczy Anglia z Danią w Kopenhadze, 16 walczą Niemcy ze Szwecją w Sztokholmie. Skład Niemców na Szwecję jest następujący: Priess, Wilke, Voelker, Heese, Fluss, Campe, Vogt, Runge; Nuernberg nie walczy z powodu kontuzji, Baumgarten, gdyż zawiódł w Londynie.

3.327 ZŁOTYCH dochodu przyniosły mecze z Irlandią.

PROŚBA LEGII o zwrot 200 złotych, na których stratę naraziło odwołanie w ostatniej chwili meczu mistrzowskiego z Okęciem została przez PZB odrzucona.

SUROWE PRZEPISY przeciwko nieuczciwemu reklamowaniu zawodów ma w najbliższym czasie wydać Wydział Sportowy WOZB.

Kluby, które w przyszłości afiszować będą starty zawodników, którzy po tym nie będą walczyli będą karane wysoką grzywną.

MECZ Z POMORZEM w Warszawie przyniósł 184 złotych deficytu. Również Pierwszy Krok Bokserski był imprezą deficytową. Okręg dołożył 168 złotych.

MECZ BOKSERSKI GWIAZDA — CZECHOWICE odbędzie się o godz. 12 w niedzielę dnia 2 stycznia w teatrze Nowości. Nagą ekwszytą spotkaniem tego meczu będzie pojedynek w wadze koguciej: Miller (Cz.) — Rothole (G.).

FINLANDZKI ZWIĄZEK BOKSERSKI nadesłał życzenia świąteczne do WOZB.

FORWARD (Warszawa) przyjęty został w poczet członków PZB.

TURNIEJ MŁODYCH organizuje WOZB w dniach 29 i 30 stycznia. W turnieju tym uczestniczyć będą mogli bokserzy, którzy nie startowali na ostatnich mistrzostwach kl. B. i nie mają więcej jak trzy mecze w swej karierze bokserskiej.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA KL. B WARSZAWY odbędą się w dniach 8, 9, 22 i 23 stycznia rb. Zawody rozegrane zostaną w hali Orkanu (Dworska 31/33).

WYDZIAŁ SPORTOWY WOZB ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący — M. Prędowski, zastępca — Bartosiewicz, sekretarz — Wyrzykowski; kary i ewidencja — Kędziora.

32 BOKSERÓW wyznaczył kapitan związkowy WOZB dyr. Idźkowski na mecz z Łodzią w dniu 23 stycznia oraz na wielki turniej bokserski na rzecz Pomocy Zimowej, który odbędzie się tego samego dnia w Cyrku.

Wyznaczeni zostali: w muszej: Baskiewicz, Pasora, Rothole, Rundstein; w koguciej: Jakubowicz, Miller, Możdżyński, Teddy; w piórkowej: Czortek Kowalski (PZL), Makusiński, Małecki; w lekkiej: Kowalski (Warsz.), Kozłowski, Rozenblum, Woźniakiewicz; w półśredniej: Błażejewski, Gradkowski, Jańczak, Kołczyński; w średniej: Całka, Doroba II, Fabisiak, Kniga II; w półciężkiej: Archacki, Cążela, Neuding, Ożarek; w ciężkiej: Albert, Doroba I, Steinezen, Sewiński.

Zwycięstwa i porażki w r. 1937

Poniżej podajemy listę 49-ciu oficjalnych meczów międzypaństwowych, które sportowcy polscy rozegrali w r. 1937. Bilans ten jest dość ubogi, jeżeli się zważy, że np. w trzech najobficiej niby „działających" sportach (hokej, pingpong i koszykówka) mecze międzypaństwowe odbywały się na turniejach o mistrz. Europy, wzgl. świata.

Dodatnio wyróżniają się tu: piłka nożna, boks i tenis, natomiast uderza brak na liście jakiegokolwiek śladu o życiu pływaków. Również ubogi jest plon lekkoatletów (mają go powetować w roku 1937-ym).

W łyżwiarstwie większy odbiór punktów od Łotwy, oznacza — niestety — porażkę. W strzelaniu odbliczenia są tak skomplikowane, że podajemy je oddzielnie. Oto nasza lista:

Piłka nożna:

Polska	— Szwecja	3:1
„	— Rumunia	2:4
„	— Dania	3:1
„ B	— Bułgaria	3:3
„	— Jugosławia	4:0
„ B	— Łotwa	2:1

Boks:

Polska	— Norwegia	12:4
„	— Niemcy	5:11
„	— Austria	15:1
„	— Węgry	10:6
„	— Norwegia	12:4

Tenis:

Polska	— Francja	5:2
„	— Czechosłowacja	1:4
„	— Węgry	4:2
„	— Włochy	5:1
„	— Austria	4:2

Ping-pong:

Polska	— Czechosłowacja	3:5
„	— Austria	5:4
„	— Rumunia	5:2
„	— Francja	5:2
„	— Węgry	3:5
„	— Egipt	5:0
„	— Anglia	5:0
„	— Niemcy	5:1
„	— Belgia	5:1
„	— Litwa	5:2
„	— Jugosławia	5:0
„	— Ameryka	2:5

Hokej na lodzie:

Polska	— Szwecja	3:0
„	— Kanada	2:8
„	— Francja	7:1
„	— Węgry	4:0
„	— Anglia	0:11
„	— Szwajcaria	0:1
„	— Czechosłowacja	0:1
„	— Szwecja	2:2

Piłka koszykowa:

Polska	— Francja	24:29
„	— Łotwa	32:25
„	— Czechosłowacja	38:19
„	— Litwa	25:32
„	— Francja	24:27

Łucznictwo:

Polska — Anglia.

w konk. drużynowej kobiet	1516:1347
„ indywidualnej „	670:254
w konk. drużyn. mężczyzn	1358:1543
w konk. indywid. mężczyzn	510:514

Lekka atletyka:

Polska — Grecja — Czechosłowacja 166:125:99.

Polska — Niemcy 72:96.

Szermierka:

Polska — Niemcy	1:1
w szpadzie	8:8
w szabli	7:9

Szczypiorniak:

Polska — Rumunia 8:10

Łyżwiarstwo:

Polska — Łotwa 334,55:316,89

Wioślarstwo:

Polska — Węgry 1:8

Kajaki:

Polska — Niemcy 32:56

Strzelanie:

W strzelaniu odbywa się szereg wieloboi międzypaństwowych o skomplikowanej strukturze. W kartotece Polskiego Związku Strzeleckiego figurują one jednak jako mecze międzypaństwowe mimo, iż bierze w nich udział po kilka drużyn polskich.

I tak np. odbywa się kwartalny wielobój międzynarodowy o puchar kolei niemieckich. Są to zawody korespondencyjne i odbywają się co kwartał, aż do olimpiady tokijskiej. W pierwszych zawodach zwyciężyła Kadra rembertowska, w drugich Legia warszawska, w trzecich znów Kadra. W chwili obecnej prowadzi Kadra 5857 pkt. na 6000 możliwych przed berlińskim Steglitzer S. S.

Podobne zawody kwartalne odbywają się również o puchar Lokal-Anzeigeru. Na pierwszym miejscu są Niemcy z tą samą ilością punktów co Kadra rembertowska.

Wszechświatowe zawody korespondencyjne urządzone przez Anglików przyniosły polskim klubom stosunkowo dalekie (25—50) pozycje, ale uwzględnić trzeba aż 250 startujących zespołów.

Spotkanie Polska — Estonia odbywa się wyłącznie pomiędzy reprezentacjami Zw. Strzeleckiego. Tegoroczne spotkanie przyniosło zwycięstwo Estończykom w karabinku sportowym 6775 : 6549 a w wojskowym 5909 : 5666.

Pierwsze starcia potentatów

o mistrzostwo drużynowe Polski

W najbliższą niedzielę na froncie bokserskim nastąpi ożywienie. Rozegrają się dwie ważne batalie o drużynowe mistrzostwo Polski. Zainteresowanie zredukuje się właściwie do wyniku meczu Flota — HCP w Gdyni, gdyż drugie spotkanie Warta — Ruch w Poznaniu będzie zaledwie formalnością.

Nikt chyba nie wątpi, iż Warta na swym własnym ringu odprawi gości z dużym bagażem. Może zachodzić tylko pytanie w jakim stosunku wygrają poznańczycy. Jeśli Warta stanie w pełnym składzie, to nie jest wykluczone, że mecz zakończy się katastrofalną porażką Ruchu w stosunku 2:14.

Liczymy bowiem, że Jasiński potrafi wywalczyć dwa honorowe punkty. Jeśli się spotka z Bazarnikiem, Ślązak wygra jak dwa razy dwa cztery. Nie jest jednak wykluczone, że Warta wystawi w muszej Wirskiego, a wówczas Jasiński już będzie miał cięższą robotę. Oczywiście fuksy nie są wykluczone; Wiedeman może zaszachować Florysiaka, czy też Wrazidło Białkowskiego. Na ringu poznańskim trudno jednak liczyć się ze zwycięstwami gości.

Tak więc, środek ciężkości przesuwa się z Poznania do Gdyni. Własny ring przemawia bezsprzecznie za zwycięstwem marynarzy. Sądzimy, że powinni oni wygrać w stosunku 10:6 lub 9:7.

Przypuszczamy, że w wadze muszej i koguciej marynarze potrafią zdobyć przynajmniej dwa punkty. Iwański (F) poprawia się z meczu na mecz i jego wygrana ze Stempniewiczem (HCP) leży w granicach możliwości. W piórkowej Pasturczak (F) spotka się prawdopodobnie z Wolniakowskim (HCP) i powinien zdobyć przynajmniej jeden punkt.

Natomiast waga lekka jest domeną HCP, Walkowiak bez trudu winien wygrać z Kujawskim (F). Ale już w półśredniej Wasiak (F) jest stuprocentowym faworytem w spotkaniu z Sobczakiem. Z kolei Szulczyński (HCP) niewątpliwie zdobędzie punkty w walce z Banasiakiem.

Najbardziej otwartym spotkaniem będzie pojedynek pomiędzy Karolakiem (F) a Klimeckim. Mecz ten nie tylko będzie walka o punkty lecz i o moralne wicemistrzostwo wagi półciężkiej. Wynik meczu bardzo trudny do przewidzenia. Nie jest wykluczone, że pojedynek zakończy się remisem.

Wreszcie Węgrowski (F) musi dowieść swych pretensji do ósemki narodowej. Jego przegrana z Adamczykiem byłaby kompromitacją. K. G.

Składy drużyn

Drużyna fabryczna zapowiada wyjazd do Gdyni w następującym składzie: Stępniewicz, Kośecki, Walkowiak, Szymczak, Stasiak, Szulczyński, Klimecki i Adamczyk. Kierownictwo przewiduje zmianę w wadze półciężkiej, w której walczyć ma ewentualnie Kaźmierczak, w ciężkiej wystąpiłby wówczas Klimecki. Jako kierownik wyjeżdża p. Szczepaniak.

Warta przeciw Ruchowi wystawi prawdopodobnie następujący zespół: Bazarnik lub Wirski, Kozłolek, Frackowski, Rasiak, Jarecki, Florysiak, Szymura i Białkowski. (ss).

Pięściarze mistrza śląska — „Ruchu"

wyjadą do Poznania na finałowy mecz z Wartą w normalnym swym składzie, pod kierownictwem p. Barskiego: Jasiński vel Polok, Chmiel, Manecki, Bieniek, Waloszek, Wiedeman, Kolonko, Wrazidło. (hr)

Niemcy odwołują mecz hokejowy

Powód — słaby skład

Oczekiwany z niebywałym zainteresowaniem, międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Niemcy został dokładnie na dziesięć dni przed terminem — odwołany.

Wiadomość tę zakomunikował w nocy z poniedziałku na wtorek. Gauleiter Laube z Berlina, prezesowi Śląskiego O. Z. H. L. p. dyr. Janowskiemu w bezpośredniej rozmowie telefonicznej!

Decyzję władz niemieckich uzasadnił p. Laube m. in. osłabieniem reprezentacji Rzeszy, która jakoby musiałaby grać w Katowicach bez kilku asów zajętych w innych zawodach(?), oraz kontuzją Jaeneckiego. Niemcy obiecali jednak zawitać do Polski w lutym, lub innym terminie. Tłómaczenia te uchodzą na Śląsku za frazes. Gdzie, jak gdzie, ale w Niemczech na odpowiedni „Befehl" miałby któryś z graczy tłómaczyć się brakiem czasu?

Śląsk, który skąd inąd przywykł już do podobnych niespodzianek ze strony Niemców, jest przekonany, że ostatnia porażka naszych sąsiadów w Szwajcarii zrobiła swoje. Inna rzecz, że zawodnicy niemieccy mogą spotkać się z trudnościami urlopowymi i być rozbici po walkach o puchar Spenglera, toteż przezorne kierownictwo, biorąc z góry te możliwości pod uwagę, zdecydowało się nie ryzykować i poprostu odwołać zawody z Polską. Możliwe i to.

Niemcy wyrządzili jednak niepowetowaną stratę Śląskowi, który poczynił już wszelkie przygotowania do meczu i zabiegał m. in. o uruchomienie pociągów popularnych z Poznania i Bytomia do Katowic. (hr)

Warszawianka gromi A. Z. S. 6:0

Po wtorkowych meczach znamy już mistrza kl. A Warszawy w hokeju na lodzie. Została nim Warszawianka po zwycięstwie nad AZS 6:0, wysuwając się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Ma ona na swym koncie 3 gry 6 pkt. 15:2 st. br. przed AZS 3 g. 4 pkt. 8:6 st. br., 3) Skra 3 g. 2 p. 7:7 st. br., 4) ŻASS 3 g. 0 pkt. 0:15 st. br.

Rozgrywki mistrzowskie ukończone zostaną definitywnie w chwili gdy znany będzie zwycięzca z rozgrywek eliminacyjnych (Polonia — Pionki) o wejście do kl. A.

Mecze eliminacyjne są zaległościami jeszcze z ubiegłego sezonu. Polonia po słabej grze zajęła przedostatnie miejsce i musi rozegrać dwa mecze eliminacyjne z mistrzem kl. B — Pionkami.

Zadanie to jest dla Polonii bardzo ciężkie tym bardziej, że nowo pozyskani „legioniści" a ostatnio akademicy nie mają prawa grać. Regulamin nie dopuszcza uczestnictwa graczy, którzy w ubiegłym sezonie występowali w innych barwach. Zresztą warto zaznaczyć, że wbrew dotychczasowym informacjom zgłoszenia tych graczy dla Polonii, dotychczas jeszcze nie wpłynęły do związku okręgowego. Wątpliwe czy też szybko wpłyną „Legioniści", czy jak kto woli „Akademicy", nie kwapią się z podpisaniem zgłoszeń, a powody okryte są wielką tajemnicą.

W tym stanie rzeczy nawet gdyby Polonia utrzymała się w kl. A wątpliwe jest czy zdoła ona wygrać wszystkie mecze poza Warszawianką i zajmie drugie miejsce, co zakwalifikowałoby ją do puli finałowej. Warszawianka w meczu z AZS wygranym w stosunku 6:0 (5:0, 1:0, 0:0) zaprezentowała się b. dodatnio.

Warszawianka wystąpiła bez Głowackiego, (chornie na tyfus) w składzie: Szneider, Meternich, Bieliński, [illegible] Werner, Michalski, Dolecki, Majkowski.

AZS: Kurowski, Kowalski, Tupalski, Kopeć, Więckowski, Rozbicki, Bielawski, Staniszkis, Głuski.

Nowymi nabytkami w drużynie wicemistrza Polski są Bieliński w obronie i Andrzejewski w ataku. O ile Andrzejewski jest godnym następcą Stanisławskiego, to bek Sokoła krakowskiego ustępuje Meternichowi.

Meternich na obronie okazał się żelaznym murem, przez który żaden atak nie potrafił się przebić.

Zwycięzcy swą ładną grą zdobyli sympatię publiczności. Byli szybsi, mieli ładne zagrania no i wykazali dobrą jazdę. Szczególnie współpraca pary Przedpełski — Andrzejewski była motorem wszystkich akcji ofensywnych, które kończyły się w efekcie bramkami.

AZS poza parą starych internacjonałów Kowalski — Tupalski nie wykazał poważniejszych walorów. Akademicy wyraźnie ustępowali Warszawiance, ale ambicją i zacięciem byli równorzędnym przeciwnikiem. Najsłabszym punktem w drużynie akademickiej był bramkarz. Z sześciu „puszczonych" mógł śmiało dwie obronić.

Zespół akademicki to drużyna młodych graczy, która ma dobre zadatki i pod okiem trenerskim Tupalskiego napewno poczyni postępy.

U pokonanych wyróżnili się dobrą grą Kopeć i Więckowski. Gra stała pod znakiem wybitnej przewagi Warszawianki, która szczególnie w pierwszej serii rozniosła AZS, zdobywając 5 bramek. W drugiej tercji Warszawianka właściwie odpoczywała. W ostatniej części staliśmy się świadkami „młodzieńczego" zrywu AZS-u, ale i ta spóźniona ofensywa nie daje efektu.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Majkowski 2, Michalski, Przedpełski, Andrzejewski i Dolecki. Sędziował dobrze p. Paruszewski.

*

Drugi mecz o mistrzostwo kl. A Skra — ŻASS przyniósł zwycięstwo drużynie robotniczej w stosunku 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Mecz nie ciekawy, stał na bardzo niskim poziomie. Drużyna żydowska jest prawie że stuprocentowym kandydatem do degradacji. Bramki dla Skry zdobyli: Smosarski I i II po 2 i Nagot.

HOKEJOWE MECZE KWALIFIKACYJNE POLONIA — PIONKI o wejście do Warszawskiej kl. A odbędą się 2 stycznia w Warszawie i 6 stycznia w Pionkach.

LODOWISKO AZS w Parku Paderewskiego (na kortach tenisowych) otrzymało światło i już jest otwarte.

m. al.

4 kandydatów do tytułu na Śląsku

KATOWICE, 29.12. — Poszczególne ośrodki hokejowe dziwią się napewno, że Śląsk — posiadacz sztucznego lodowiska nie ukończył jeszcze mistrzostw, a nawet ich jeszcze nie rozpisał. Uprzywilejowany jednak pod wieloma względami, nasz okręg ma w tym wypadku te same kłopoty z terminami, co OZHL-u całej Polski i to dlatego, że kluby po prostu trenować nie mogą na „Torkacie", z powodu wielkiej odległości, jaka dzieli ich od Katowic (ponad 100 km), a towarzystwa znów które od stolicy śląska dzieli kilka kroków, nie koniecznie godzą się na rozegranie meczów na obcym terenie. Trudno tu wymuszać coś pod presją, a że mróz na ogół później wizytuje województwo śląskie niż np. Wilno, czy Warszawę, mistrzostwa hokejowe śl. OZHL muszą zawsze ulec opóźnieniu.

Dziś właśnie, we wtorek nastąpiło rozlosowanie tegorocznych mistrzostw. W klasie A grać będą tylko 4 kluby: KKS, Pogoń, Cieszyńskie Tow. Łyżw., Polonia (Janów), oraz KS „Dąb". Mistrzostwa rozpoczynają się 1 stycznia, a skończą się już 9.1.38 r. Terminarz wygląda następująco: 1.I. walczą Pogoń — Polonia i Ciesz. T. Ł. — Dąb; 2.I. Cieszyńskie Tow. — Polonia, Dąb — Pogoń, 4.I. Cieszyńskie — Pogoń i Polonia — Dąb; 6.I. Polonia — Pogoń, Dąb — Cieszyn; 8.I. Pogoń — Dąb i Polonia — Cieszyńskie Tow.; 9.I. Pogoń — Ciesz. i Dąb — Polonia.

Uderza tu nieobecność K.H. Siemianowice. Jak chodzą słuchy, stary klub siemianowicki przechodzi poważny kryzys sportowy i organizacyjny, przy czym nadszarpnięte finanse miały odegrać decydującą rolę...

Z czterech, ubiegających się o zaszczytny tytuł — drużyn, przewidzieć można tylko ...autsajdera: będzie nim napewno janowska „Polonia". Zdanie to potwierdza zresztą przegrana z B-klasowym „09" Mysłowice (2:3).

Z pozostałych trzech zespołów trudno wskazać zdecydowanego faworyta. Zeszłoroczny mistrz — KKS. Pogoń przez odejście Kasznego do wojska (Tarnów) i Wilczka do KOP-u, oraz dezercję Ursonia do Dębu, zmuszony został do wprowadzenia narybku, który napewno nie będzie w stanie powtórzyć zeszłorocznego sukcesu, kiedy to zdobyło mistrzostwo Okręgu bez utraty bramki!

Gdyby Pogoń mogła korzystać z wojskowych, skład jej wyglądałby następująco: Kaszy; Boruta, mgr. Ludwiczak; Górecki, Wiliamowski, Wilczek; Lejbok, Wysłouch, Seidel i rez. Kotecki. Hokeiści wicemistrzowskiego Cieszyńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego nie pokazali się jeszcze na lodzie. Wiadomo jednak, że pozostaną drużyną twardą, nieustępliwą i ambitną, o doskonałej kondycji fizycznej, czego nie można powiedzieć o zespołach katowickich.

Beniaminek klasy A — „Dąb", dzięki dwu swoim nabytkom, (Urson i Burda) może mieć (optycznie) największe szanse. Skład będzie następujący. Bramka — Tarlowski, Metzner i Chrobok, obrona Kasprzycki, Arlt i Brodowski, 1-szy atak: Urson, Burda „Anselm". 2-gi — Kunert, Kutzer i Bala.

Nie wiadomo jednak co będzie jeszcze z Ursoniem i Burdą, których kwestia udziału w mistrzostwach jest zagadkową. Wiadomo przecież, że np. Burda grał w okresie, w którym był przez Krakowski OZHL zawieszony, a Urson uczestniczył w meczu z Klagenfurtem, pomimo, iż zdyskwalifikowany został na 14 dni. Przepisy nie są przecież po to, by z nich drwiono...

Mimo to, że śląsk osiąga doskonałe wyniki na terenie międzynarodowym, poziom poszczególnych klubów odbiega b. znacznie od poziomu, jakim legitymuje się reprezentacja. (hr.)

ŁKS wciąż bezkonkurencyjny

ŁÓDŹ, 29.12. Zainteresowanie hokejem w Łodzi jest dziś większe niż kiedykolwiek. Nie ma coprawda jeszcze mowy o tym, aby Łódź mogła się pokusić o organizację poważniejszej imprezy, ale tu już względy materialne wchodzą w rachubę. Na szczęście, mamy już dziesięć dni lodu. W niedzielę odbył się pierwszy galop, we wtorek rozpoczęły się mistrzostwa okręgowe w obu klasach, a na nadchodzącą niedzielę zapowiedziany jest przyjazd pierwszej drużyny zamiejscowej — Pomorzanki.

Pierwsze obserwacje, na turnieju „Kuriera Łódzkiego" w którym uczestniczyły cztery czołowe drużyny Łodzi, potwierdziły, że dotychczasowy mistrz ŁKS góruje zdecydowanie nad rywalami. ŁKS może już dziś swój tytuł mistrzowski dyskontować. Zresztą w sobotę, w meczu z Union Touringiem sprawa będzie jasna.

Drużyna Króla jest pierwszorzędnie zmontowana. W bramce gra Jakubiec, obronę tworzą Francel i Rusinkiewicz, w pierwszym ataku grają: Koczewski — Król — Załęski, a w drugim Pryfer — Wilek — Wisławski. Ponad poziom drużyny wybija się oczywiście Król, najbardziej doświadczony, który też mocno podciągnął drużynę. Jest on w doskonałej formie, zapewniającej mu pozycję w reprezentacji państwowej. Na meczu z Strzeleckim K.S. w którym ŁKS zdobył 22 bramki, sam Król strzelił 12-cie! Wspaniale dopełniał się on z Koczewskim i Załęskim, kombinował i strzelał — pierwszorzędnie. Wogóle pierwszy atak ŁKS-u jest bardzo bojowy i w kondycji. Przerasta on oczywiście o głowę drugi atak, gdzie jednak środkowy Witek zapowiada się b. ciekawie.

Hokeiści ŁKS-u będą mieli w b. sezonie z pewnością dużo większe szanse w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Jeżeli lód się utrzyma i drużyna nieprzerwanie do mistrzostw Polski będzie w treningu, można sobie po niej wiele obiecywać. ŁKS stara się o nawiązanie kontaktu z klubami innych ośrodków, przede wszystkim Warszawy, Poznania i Pomorza, jako najtańszych. Drużyny śląskie i krakowskie za bardzo się cenią.

Drugim zespołem łódzkim jest Union Touring. Zdawało się, że fioletowo-zieloni odegrają poważniejszą rolę. Kilku zawodników: Jesse, Jakobi i Neuman trenowało przez dzieć dwni na torze katowickim i podniosło swój poziom; w całości są jednak kiki. W meczu turniejowym „Kuriera Łódzkiego", UT nie bez trudu pokonał Zjednoczonych 2:0 i co ciekawe, że popisywali się tam bramkarze i obrońcy obu drużyn, a w meczu finałowym z ŁKS-em przegrał gładko 3:8. Przebieg meczu finałowego był mimo tak wysokiego rezultatu ciekawy, gdyż ŁKS prowadził już ze strzałów Króla 2:0, a Unioniści potrafili wyrównać i zanosiło się na niespodziankę. Zdwojenie jednak tempa, którego przeciwnik nie wytrzymał, dało rezultat tak wysoki.

Ciekawie wypadła B klasowa drużyna Zjednoczonych, którą szkolił Król. Ona też według wszelkiego prawdopodobieństwa zaawansuje do kl. A, w miejsce Strzeleckiego KS-u, który zaprezentował się zupełnie słabo, jeżeli nie określić tego — beznadziejnie. 30:0 w dwóch pierwszych meczach mówią dobitnie. W klasie B, z pozostałej trójki: Wima — Makabi — Hakoah najsilniej prezentuje się zespół fabryczny. Makabi dzięki własnemu torowi powinna zrobić postępy.

SKŁAD HOKEISTÓW FTC

Drużyna hokejowa FTC wybiera się na dłuższe tournee, które z Katowic prowadzi do Krynicy, stamtąd do Krakowa i Czerniowiec.

W ekspedycji biorą udział następujący gracze: Csak; Sennyey, dr. Fenessy; Palfalvy, Stapleford, Gosztonyi; Laszlo I, Erdödy, Sarai, Jakfalvi. Kierownikiem jest p. Fischer Albert.

Hokeiści Łotwy w Warszawie

Nareszcie doczeka się Warszawa uczciwej imprezy hokejowej. W sobotę 8 stycznia odbędzie się na lodowisku W. P. międzypaństwowy mecz w hokeju na lodzie pomiędzy Łotwą i Polską B. Zawody te miały się początkowo odbyć w Wilnie, ponieważ jednak nie mogło ono podołać ciężarom finansowym zdecydowano się zorganizować spotkanie na terenie stołecznym.

Wedle pierwotnego planu z Łotwą grać miała rezerwowa reprezentacja. Miała to być generalna próba młodzików i kapitan sportowy szukał graczy przede wszystkim z pośród utalentowanego narybku uwzględniając w odpowiednim stopniu Warszawę.

Wobec tego jednak, że Niemcy nagle wycofały się z meczu międzypaństwowego, który miał odbyć się w tym samym dniu w Katowicach, jest bardzo możliwe, że PZHL. zmieni swój plan i przeciw Łotyszom wystąpi najlepsza reprezentacja Polski ze wszystkimi asami.

Wymagałoby to wprawdzie sprowadzenia do Warszawy większej ilości graczy, nie ulega jednak wątpliwości, że atrakcyjne nazwiska czołowych gwiazd będą dla publiczności dostatecznie silnym magnesem i wydatek sowicie się opłaci. Zresztą względy treningowe wymagają, by drużyna przed wyjazdem do Szwajcarii rozegrała na terenie krajowym przynajmniej jedno spotkanie, które pozwoliłoby jej odpowiednio się skonsolidować, a z drugiej strony ujawniło też słabe punkty, wymagające odpowiedniego uzupełnienia.

PZHL. nie był wczoraj poinformowany o nowowytworzonej sytuacji, toteż decyzja zapadnie dopiero w najbliższych godzinach. Spodziewamy się jednak, że pójdzie ona po nakreślonej przez nas linii i na lodowisku warszawskim znajdzie się rzeczywiście najlepsza drużyna Polski, czemu Łotysze na pewno się nie sprzeciwią, gdyż im również zależy na meczu z możliwie najsilniejszym przeciwnikiem.

Opór czy krystiania?

Problemy nauki jazdy na nartach

Trzy dominujące w turystyce zimowej państwa Austria, Szwajcaria i Francja obradowały u progu sezonu, w grudniu nad metodą nauczania jazdy na nartach. Austria w St. Anton, wiosce rodzinnej Hannesa Schneidra, Szwajcarzy w Kleine Scheidegg miejscowości położonej na wysokości 2000 mtr, pod słynną niezdobytą jeszcze przez alpinistów, mierzącą 1800 mtr, ścianą Eigeru. Francuzi w Paryżu i w Col de Voza nad Chamonix.

Obrady trwały koło tygodnia. Zebrało się kilkudziesięciu trenerów, kierowników szkół w poszczególnych miejscowościach. Przerabiano z nimi abecadło narciarskie, dyskutowano nad wadami i zaletami kristianii i łuku, produkowano narodową metodę nauki na rok 1938.

Kongresy te dyskutowały ze sobą na odległość. Wywyższanie własnej metody i obniżanie wartości metody przeciwników jest sprawą kapitalnego znaczenia. Od czasu szalonego wzrostu popularności turystyki zimowej narciarstwo stało się przedsięwzięciem bardzo dochodowym dla wielkich stacji zimowych, dla gospodarki narodowej. Wynalezienie nowej, jeszcze lepszej metody nauczania może ściągnąć nowe tłumy, zabić groźną konkurencję, stać się źródłem ogromnych dochodów. Niedarmo Hannes Schneider jest milionerem i mógł sobie pozwolić na finansowanie w znacznej części świeżo zbudowanej kolejki linowej z St. Anton na Gelzigg, na start Kandaharu.

Trzeba jednak odróżnić dwa rodzaje uprawiała narciarstwa: sportowe i turystyczne. W jeździe sportowej Hannes Schneider nie obronił swej kristianii oporowej. Nie ma dziś zjazdowca, któryby jeździł inaczej niż kristianią zamachową. Atak przypuszczano jednak przed wszystkim na arlberskie metody nauczania początkujących narciarzy. Szwajcaria, Francja, Włochy propagują metodę kristianii równoległej, jako najbardziej wskazaną dla nauki, tępią bezlitośnie pług, tolerują zaledwie łuk oporowy. Nawet telemark dominujący jeszcze przed paru laty w szkole szwajcarskiej, znalazł się na indeksie.

Słynny instruktor szwajcarski Christian Rubi powiedział w Kleine Scheidegg wprost: „Precz z pługiem, jak najmniej łuku oporowego, zwrotu wolnego, zbyt męczącego. Kristiania równoległa wystarcza: łatwiej ją wpoić początkującym. Skręca się nią szybciej, łatwiej, z mniejszym nakładem sił".

Nawet jednak wśród entuzjastów kristianii panują pewne różnice zdań. Bo można ją robić metodą odciążania nart: wyprostować ciało, potem skurczyć wyrzucając równocześnie do przodu w kierunku zwrotu. Szkoła szwajcarska znów twierdzi, że wszystko to jest zbyteczne, że kristiania a la Fritz Steuri, polegająca na kurczeniu ciała, wbijaniu go w śnieg wystarcza.

Szkoła kristianii ma wiele zalet. Na śniegu zjeżdżonym setkami nart istotnie łatwo i szybko można dojść do powierzchownej perfekcji. Ale poślijcie takiego narciarza na śnieg głęboki, na stromy stok i zobaczcie kto prędzej zjedzie: on czy narciarz operujący „wolnemi" zwrotami szkoły arlberskiej.

Bo kristiania stosowana jako jedyna metoda instruowania nie uczy rzeczy najważniejszej — t. zw. popularnie forlagi, czyli wychylenia ciała do przodu. Przyznał to mimowoli sam Emile Allais, jeden z najlepszych zjazdowców świata, twórca francuskiej szkoły nauczania, operującej wyłącznie kristianią: przez cały jeden sezon „kuł" na stokach Megeve same opory, aby wyrobić sobie swą słynną „vorlage". Łuk oporowy jest jednym zwrotem, który skutecznie zwalcza instynktowną u początkujących tendencję do cofania ciała w tył. Zapewne, metoda Schneidra wymaga unowocześnienia, co zresztą stwierdził niedwuznacznie zjazd w St. Anton. Schneider jest już gotów zrobić pewne udoskonalenia w swej szkole. Jeśli to nastąpi, metoda kristianii równoległej pozostanie doskonałą, błyskotliwą metodą nauczania turystów, którzy chcą się uczyć tydzień, dwa i tydzień, dwa paradować na zjeżdżonych torach kolejek i wyciągów. Metoda Schneidra, długa i nużąca, wychowywać będzie zjazdowców solidnych, turystów, którzy dadzą sobie radę w każdym terenie.



WZÓR ZJAZDOWCA

Ten narciarz zadowoliłby i zwolenników szkoły arlberskiej i szwajcarskiej.

Najpierw zjazdy potem skoki

atutem narciarzy niemieckich

Berlin, w grudniu.

Narciarstwo polskie będzie utrzymywało w tym roku dość żywy kontakt z narciarstwem niemieckim. Wizyta w Garmisch i w Zakopanem, starcia w Lahti i w Engelberg, trochę spotkań pogranicznych — doprawdy, warto w krótkich słowach zapoznać się z sytuacją panującą u naszego sąsiada zachodniego.

Jak zwykle, głównym atutem Niemiec będą zjazdy: H. Cranz, Woerndle, Bader, Dantschner i być może mistrz olimpijski Pfnuer, który w r. ub. nie mógł startować, poza tym z 12 młodych, utalentowanych narciarzy, to arsenał, którym Niemcy mogą zaszachować Szwajcarię, Austrię, Francję i Włochy. Tak wyrównanej drużyny może nie posiada żadna z tych potęg. Ale indywidualnie Niemcy wielkich szans mieć nie będą.

Wśród pań jest i lepiej i gorzej. Trójka Crantz, Grasegger, Resch nie ma konkurencji, ale brak jest narybku. W kierunku szukania nowych talentów, skierowane będą główne wysiłki trenera Pfeiffra.

W konkurencjach klasycznych na pierwszym miejscu stoją skoczkowie, którzy najwięcej skorzystali na treningach Birgera Ruuda, Andersena i Kaarby. Tacy narciarze jak Krauss, Hecheneberger, Haselwanter, Haselberger, Meinel, a nadto wielka ilość doskonałych juniorów wysuwają drużynowo Niemcy zdecydowanie na pierwsze miejsce w Europie środkowej.

Ciekawe, że w kombinacji liczą Niemcy, tak jak i Polska, głównie na Śląsk. Obok zeszłorocznego mistrza Meergansa i znakomitego Bognera pojawia się podobno parę talentów, trzymanych jeszcze w ukryciu. Droga ich rozwoju jest mniej więcej jednakowa: z dobrych skoczków stają się niezłymi biegaczami i tym samym dobrymi kombinatorami. Taką drogę przechodzi zresztą teraz Hechenberger.

Z biegami jest w ogóle w Niemczech źle. Leupold pozostaje główną nadzieją na 50 klm.; Bogner jeszcze na maraton się nie przerzuca. Doskonały Motz po roku abstynencji chce startować przynajmniej w sztafecie. Forma Zellera, Daubera, Schreichera jest niepewna. Narybku nie widać.

Trener Miskasz rozpoczął już zajęcia z zakopiańskimi narciarzami. W poniedziałek 27-go odbył się pierwszy trening biegowy pod jego kierownictwem. (js)

AL. REKSZA

Powiedzmy, że... tak było naprawdę

Jak Czytelnicy domyślają się, rubryka: „Powiedzmy, że tak było naprawdę..." ma zastąpić zawieszoną czasowo swą „poprzedniczkę" („Wierzcie, albo nie"), redagowaną przez p. Jana Erdmana, który na czas pewien wyjechał za granicę. Tym razem głos oddajemy p. Al. Rekszy, znanemu już Czytelnikom P. Sp. autorowi dwu powieści i licznych felietonów. (Red.)

PAPA HENIE

Okazuje się, według wieści napływających z Ameryki, że Sonia Henie zaliczona jest po tamtej stronie oceanu do najpopularniejszych aktorek filmowych. Dwa filmy, które nagrała w tym roku, obejrzało podobno 4„5 miliona widzów. Rekord nawet na Amerykę. W Polsce widzieliśmy jeden film panny Henie i, zdaje się, nikt nie wyszedł z kina przekonany o jej talencie filmowym. Ale to niczego nie dowodzi, a właściwie dowodzi jeszcze raz, że Amerykanie mają gust nieco odmienny od naszego.

Serdeczne przyjęcie Soni przez amerykańskich kinomanów może więc nas nie dziwić, ale dziwi co innego: Kto tak doskonale menażeruje „Królowej Lodu", że po wspomnianych sukcesach w filmie „porwała się" na wynajęcie na cały styczeń Madison Sq. Garden i zamierza wystawić tam wielką rewię łyżwiarską? Kto kontynuuje z takim talentem działalność nieżyjącego już papy Henie?

Papa Henie dosłownie zrobił Sonię— Królową Lodu. Pracował na to przez długie lata, spędzając całe godziny i dni na lodowiskach, obserwując trening często małopojętnej (tak!) córki i klnąc na czym świat stoi. Bywało, że Sonia płakała jak dziecko (za cudowne dziecko uchodziła jeszcze doniedawna, mimo, że urodziła się w r. 1908), a gruby i łysy papa machał z niechęcią ręką i mówił po szwedzku: Do niczego, do „muru"! Ale, że uparty był jak ten słoń z przypowieści, cierpliwie zalecający się do mrówki — dopiął swego. Sonia została najlepszą łyżwiarką świata, a papa dowiódł, że jest jednym z najznakomitszych menażerów świata. Sonia jeździła na lodzie, papa zaś jeździł razem z nią, nie spuszczał z niej oka i skrzętnie gromadził zarobione przez córkę pieniądze.

Kiedyś powiedział pół żartem, pół serio:

— Nie ma urody, musi mieć za to pieniądze!...

Tak robił papa Henie, ale kto, do diabła, kontynuuje teraz jego działalność, komu na tym zależy? Kto nie ma większych zmartwień, powinien się nad tym zastanowić. Pouczające.

MAMA BUDGE

Pierwsza rakieta świata, Donald Budge, otrzymał nową propozycję przejścia na zawodowstwo. Ofiarują mu niedużo: 100.000 dol., plus procent od turniejów zawodowych. A Budge nie chce. Chce za to, bardzo chce mieć i te 100.000 i te procenty jego rodzina. Mama Budge wręcz oświadczyła dziennikarzom, że sytuacja finansowa rodu Budge'ów nie pozwala na to, aby Donald bawił się w amatorstwo!

Znakomity tenisista rozmyśla co ma robić... Żeby nie rodzina! Ba, żeby! Wszyscy wiemy, co może rodzina, zwłaszcza taka „romantyczna"; umiejąca i lubiąca żyć tylko z czyichś pieniędzy!

Więc Donald myśli. Prawdę mówiąc, też, jak Sonię, natura nie obdarzyła go urodą. Mocno piegowaci nie mogą przecież na ogół liczyć na wielkie sukcesy miłosne... Co innego, gdyby miał te 100.000 i te procenty.

Kto chce się założyć, że mama Budge skłoni syna do przejścia na profesjonalizm? Oby tylko miała taką głowę do interesu, jak stary Henie!...

A teraz inna historia rodzinna, ale już sympatyczniejsza.

WIELKI SPADEK

Starsi sportowcy pamiętają może jednego z najznakomitszych kolarzy francuskich Jetit Breton. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało — Mazan i po jego śmierci żona przez długi czas usilnie zabiegała o to, aby jej dzieci mogły nosić oficjalnie nazwisko — Petit Breton.

Sąd francuski uwzględnił prośbę żony kolarza, motywując swą przychylną decyzję tym, że sława zdobyta na terenie sportowym przez ojca i związana z pseudonimem sportowym „Petit Breton" — stanowi jedną **z najbardziej wartościowych** części spadku, który dzieci są w prawie dziedziczyć.

Tak, powtarzamy, orzekł sąd we... Francji.

KNOCK-OUT, KTÓREGO MIAŁO NIE BYĆ...

Często się mówi o kombinacjach w boksie zawodowym, o rozmaitego rodzaju przekupstwach. Naprawdę bywają one bardzo rzadkie. Nie wskutek wysokiej moralności bokserów i promotrów, ile dla tej prostej przyczyny, że rzadko kiedy się opłacają. Każde zwycięstwo podnosi przecież boksera w klasyfikacjach i oczach opinii, a co zatem idzie zwiększa jego zarobki w następnych walkach. „Podkładają się" na ogół tylko skończeni pięściarze, którzy, mając już odejść z ringu, chcą jeszcze zarobić na swoim nazwisku. Trzeba jednak stwierdzić, że często stosuje się umowy, zastrzegające oszczędzanie partnera, nie znęcanie się nad nim, nie nokautowanie go zaraz na początku walki. Idzie w tych wypadkach o „wprowadzenia" na rynek nowego pięściarza, który nie powinien się zblamować wobec publiczności, pierwszym niefortunnym startem.

Kilka lat temu przyjechał na New Yorku pewien pięściarz europejski i promtorzy zrobili mu walkę z Eddie Shea. Shea miał bardzo niebezpieczne uderzenie, więc wydobyto z niego gwarancję, że nie będzie nokautował przeciwnika, a tylko wygrzmoci go na punkty. Amerykanin zgodził się, może trochę dlatego, że za plecami Europejczyka tkwiło kilku renomowanych gangsterów.

W boksie, gdzie z każdym, nawet najsłabszym przeciwnikiem można oberwać soczysty cios — łatwo zapomnieć o wszelkich umowach. Zapomniał też i Eddie Shea, zwłaszcza, że, jak powiedziałem, odznaczał się potężnym „kopnięciem". Gdy dostał parę razy w nos, poniosło go i jednym celnym ciosem rozłożył partnera zaraz w drugiej rundzie!...

Dopiero po fakcie przypomniał sobie o umowie i tak, jak stał, w spodenkach tylko i w szlafroku wymknął się na ulicę i uciekł taksówką do domu. Po wmieszaniu się w sprawę „patronów" Shea, klika przeciwna darowała mu jakoś ten kawał, ale Eddie bojkotowany był później w pewnych „kołach towarzyskich", jako człowiek niesłowny i nieopanowany...

WIKTOR JUNOSZA

Sylwester przed 25 laty

Ze wspomnień paryskich

„Sportowe wspomnienie Sylwestrowe" — tak wyraźnie powiedział przez telefon redaktor „Przeglądu". Pamiętam doskonale. Pamiętam także, że bez chwili namysłu odpowiedziałem: „z miłą chęcią... murowane... jak w banku".

Gdy się jednak zacząłem grzebać w archiwium wspomnień, okazało się, iż pomimo, że tych Sylwestrów nazbierała się wcale już pokaźna kolekcja — takich, któreby jakimś wybitniej sportowym kolorytem się odznaczały — jakoś się nie znajdowało. Jest to zresztą dość łatwe do wytłumaczenia: było by sprzeczne z samą ideą sportu amatorskiego, gdyby się on nie ograniczał do zwykłych sobót i niedziel, a pochłaniał czas i myśli swych adeptów również i w dni świąt uroczystych. Stawał by się przecie wtedy mimowoli „zajęciem", miast być wypełnieniem wczasów, stawał by się „obowiązkiem" — zbyt już natrętnie się przypominającym, bo odrywającym od rodziny, wkraczającym głęboko w całe życie prywatne.

Wspomnień sylwestrowych, ze sportem amatorskim związanych— nie znalazłem więc w swoim archiwum. Odszukałem, owszem kilka „pseudo - amatorskich", ubarwionych nawet — jak to z takimi często bywa — posmaczkiem skandalu. Tych jednak opowiadać nie warto. Musiałem więc, chcąc daną obietnicę sumiennie wypełnić, sięgnąć do sportu zawodowego. I tu jednak nie było o Sylwestra tak łatwo. Dość powiedzieć, że cofnąć się musiałem, idąc wstecz rok po roku, aż o dwadzieścia pięć lat — do 31 grudnia 1912 r.

Działo się w Paryżu, w „Vel d'Hiv" (Velodrome d'Hiver), krytym torze kolarskim, który później Dickson przerobił na „Pałac Sportów".

Studiowałem wtedy filozofię na paryskiej Sorbonie, ale to nie przeszkadzało mi bynajmniej odwiedzać codziennie salę bokserską p. Leclerca i krzyżować tam rękawice z najróżniejszego rodzaju przeciwnikami, a także być stałym bywalcem trybun podczas wielkich spotkań piłkarskich, rugby, tenisowych i szczególnie kolarskich.

Właśnie zapowiedź wyjątkowej atrakcji kolarskiej skłoniła mnie do spędzenia wieczoru sylwestrowego nad 250-metrową taśmą drewnianego toru przy ulicy Nelaton.

Amerykański sprinter Frank Kramer miał się właśnie zmierzyć z koalicją, złożoną z trzech najlepszych krótkodystansowców francuskich, dziś już zdaje się nieżyjących, Emila Friola, Leona Hourlier i Marcela Dupré; ponieważ każdy z nich w bagażu swym miał m. in. i tytuł mistrza świata, a na przebycie ostatnich 200 metrów zużywał nie więcej od 11,6 m. taki pan, który na pierwszym występie po przyjeździe z Ameryki zamierzał walczyć odrazu z całą trójką — musiał wzbudzić więcej niż zwykłą ciekawość.

Istotnie o Franku Kramerze, którego nazywali „nowym Zimmermanem" (kolarze wiedzą, co to znaczy) — krążyły już prawdziwe legendy. Faktem było, iż tytuł mistrza Ameryki Kramer dzierżył już wtedy od 14 lat z rzędu. W mistrzostwach świata uczestniczył tylko raz jedyny, zdobywając upragniony tytuł bez wysiłku. Później nie uważał za stosowne po taki drobiazg fatygować się aż do Europy. Przyjeżdżał jednak od czasu do czasu na stary ląd i pokazywał, co potrafi. Tak więc w tradycję weszło, że w każdym kraju, do którego przybywał, mierzył się najpierw z tandemem, złożonym z dwu najlepszych miejscowych sprinterów. Walka jego z jednym tylko przeciwnikiem nie interesowała by publiczności: Frank Kramer nigdy i ani jednego spotkania w Europie nie przegrał!

Cóż tedy dziwnego, że w noc sylwestrową byłem na trybunie w Vel d'Hiv, skoro ta chwila właśnie została obrana, aby Kramera pokazać Paryżowi?

Długo i żmudnie toczyły się preliminaria, różne biegi premiowe, australijskie i amerykańskie, według recepty, znanej świetnie bywalcom Dynasów. Nikt się nimi wszakże nie interesował. Rozmawiano wyłącznie o szansach w wielkim meczu. Czy Kramer nie doznał zawrotu głowy? Rzucić wezwanie takiej koalicji? Friol ma trów na całym świecie, Dupré — przecież najszybsze ostatnie 50 me— najlepsze ostatnie 500 metrów, a Hourlier słynie jako roztropny taktyk. Jaką metodę myśli Amerykanin zastosować, by nie groziły mu ani długi finisz Dupré, ani krótki Friola, ani jakaś niespodzianka ze strony Hourliera?

Przecież nie sposób walczyć jeden na trzech: ucieknie Dupré, albo na taśmie nakryje Friol! W każdym razie, nawet jeśli przy sumowaniu punktów Kramer wyjdzie na pierwsze miejsce, jest absolutnie wykluczone, by choć raz jako pierwszy minął taśmę! Tego byli wszyscy pewni.

Gdy aktorzy dramatu ukazali się na scenie, zapadła cisza, jak makiem zasiał. Olbrzymi Dupré o nogach zapaśnika, cienki, nerwowy Friol, atletyczny Hourlier o 8 litrach pojemności płuc, no i Frank Kramer, średniego wzrostu blondyn o stalowym spojrzeniu i potwornie wysuniętej naprzód szerokiej szczęce...

Pierwszy bieg — 500 metrów. Po strzale Amerykanin wysunął się naprzód, nie przepuścił nikogo przed siebie i wygrał o pół koła przed Dupré, za którym znaleźli się Hourlier i zarżnięty tempem Friol. Drugi bieg, na 1000 m. Amerykanin wysunął się naprzód, nie puścił nikogo przed siebie i wygrał o gumę przed Hourlier, Friolem i Dupré. Bieg na 1500 m. zakończył się podobnie. Tylko, że Kramer wygrał o gumę przed atakującym fantastycznie na finiszu Friolem, podczas gdy na samym końcu okazał się Hourlier. Wynik ogólny brzmiał więc: Kramer 3 punkty — trzy kolejne pierwsze miejsca, Friol, Hourlier i Dupré ex aequo po 9 punktów!

Czegoś podobnego nikt nie oczekiwał. Publiczność rozchodziła się w ciszy. Milczała, bo ambicja narodowa była zbyt boleśnie zadraśnięta, milczała, bo wyczyn Kramera tak potężne zrobił wrażenie, iż dopiero po pewnym czasie, bo po wyjściu z odrętwienia można było się zdobyć na entuzjastyczne brawa. Na razie — królowało niepodzielnie osłupienie.

Osłupienie te podzielałem i ja.

Opis wydarzenia nie byłby pełny, gdybym nie wspomniał jeszcze o kilku szczegółach: mianowicie, gdybym nic nie powiedział o metodach treningowych wielkiego amerykańskiego mistrza. Frank Kramer mówił stale: „zwycięża się nie talentem, a pracą". W praktyce wyglądało to następująco: Kramer trenował co dzień, nie wykluczając dni świątecznych.

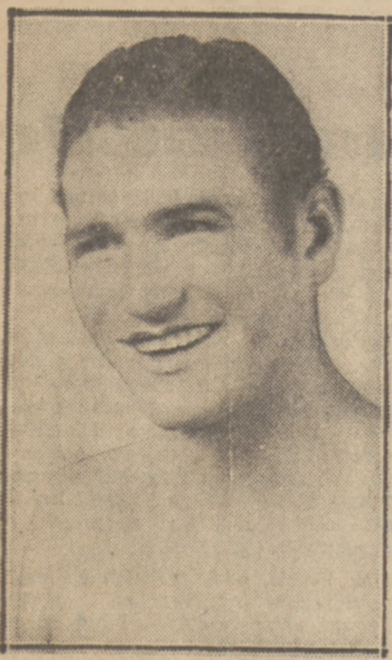
Wstawał punktualnie o 6-ej, odbywał 2-kilometrowy bieg na przełaj, a ściślej biorąc marszo-bieg.

Po tym uprawiał trochę zapaśnictwa, pływania, tenisa, po którym następował krótki seans gimnastyki. Punktualnie o 2-ej zjawiał się na torze, by równo przez 2 godziny bez przerwy krążyć w ostrym sztajerskim tempie, przeplatanym ciągle krótkimi zrywami. 200-metrówek z mierzeniem czasu Kramer nie uznawał. Uważał wyrobienie wytrzymałości za rzecz podstawową, a za specjalność sprinterską — przyuczenie się do błyskawicznego zrywu, do ruszenia odrazu z miejsca z pełną szybkością. Sam posiadał taki potężny „demaraż", że musiano mu fabrykować specjalne łańcuchy i pedały, gdyż zwykłe nie wytrzymywały jego szarpnięć, rwały się lub odłamywały wały. Po dwugodzinnym seansie na torze (podobno nigdy nie spóźnił się o minutę z jego rozpoczęciem i nigdy nie skończył o minutę za wcześnie lub za późno) Kramer brał prysznic, kazał się masować i uważał dzień pracy za skończony. Kładł się jednak spać punktualnie o 10, nie uznając żadnych wyjątków.

Trzy kolejne zwycięstwa nad trzema skoalizowanymi szampionami europejskiego sprintu — to był rekord, który niesposób wprawdzie określić cyframi, ale który wydaje się jednym ze szczytowych osiągnięć w tej dziedzinie. Był bowiem rekordem nie tylko fantastycznej sprawności atletycznej, ale też — rekordem zimnej krwi, pewności siebie i woli zwycięstwa. Sędziwy Mister Kramer, doradca techniczny Amerykańskiego Związku Kolarskiego, na pewno, często wspomina je, jako jeden z najpiękniejszych triumfów swej wspaniałej kariery.

Wiktor Junosza.

Baczność, uczestnicy konkursu!



OTELLO BINAZZI
ewentualny przeciwnik Chmielewskiego na meczu Włochy — Polska.

Jak trenują Włosi

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

W dalszym ciągu penetracji obozu przeciwników włoskich, nasz korespondent przesyła z Rzymu nowe, ciekawe informacje o przygotowaniach do wyprawy bokserów faszystowskich na Polskę.

Rzym, w grudniu.

W hali treningowej rojno dziś i gwarno! Na ringu para zawodników. Na końcu sali czterech bokserów obrabia zawieszone rzędem punching-balle. Z boku stoi skromnie niewysoki mężczyzna o flegmatycznym wyglądzie i z uwagą śledzi ruchy ćwiczących. Podchodzi do każdego z nich po kolei i wytyka im błędy, poprawia wady postawy...

Poznajemy „profesora" Klausa

To Steve Klaus, nowy amerykański trener drużyny włoskiej. Widać, że trudno mu się jeszcze porozumieć z uczniami i większą część swych wskazówek daje na migi. Ale chłopcy go rozumieją. Bo w boksie przecież więcej od słów znaczy żywy przykład. A Klaus ilustruje właśnie wszystko na sobie. Jest niezwykle skrupulatny i zwraca uwagę na najmniejsze choćby odchylenia od idealnej pozycji. Wszystkie niedociągnięcia koryguje z niewzruszonym spokojem i nie traci cierpliwości nawet przy najbardziej „zakutych łbach". Ten spokój udziela się jego pupilom, widać, że im imponuje. Toteż nie ma wybuchów zniechęcenia tak częstych u zapalczywych Włochów. Trening idzie jak w zegarku.

Klaus wita mnie serdecznym „How de you do?", ale widać, że zbyt jest zaabsorbowany, aby udzielić mi teraz jakichś informacyj. Pozostawiam to więc na kiedy indziej i zwracam się ku przeciwległej ścianie wielkiej hali, gdzie przed ogromnym lustrem kilku pięściarzy skacze przez sznur.

A oto — mistrz Castelli...

Komenderuje nimi barczysty mężczyzna w skórzanej kamizelce. Jego latające oczka, osadzone w pulchnej twarzy o jowialnym wyrazie, z natężeniem śledzą nogi skaczących i z ust jego raz po raz padają krótkie uwagi i rady, świadczące o gruntownym znawstwie.

Jest to zapasowy trener i masażysta związku. Castelli, osobistość bardzo popularna wśród sportowców rzymskich i obdarzona przez nich pieszczotliwym przydomkiem „Tata Castelli". I rzeczywiście: obecnie na treningu pięściarze odnoszą się do Klausa z respektem, należnym cenionemu wysoce nauczycielowi, ich stosunek do Castelli'ego zaś przypomina raczej stosunek synowski. Z prawdziwie ojcowską troskliwością prowadzi on trening swych pupilów, traktując każdego całkiem indywidualnie.

Doświadczenie z 2 Olimpiad

Jest on na swym stanowisku już od lat przeszło pięciu. Towarzyszył drużynie włoskiej na niezliczone mecze zagraniczne i asystował jej już na dwóch Olimpiadach. (Na ostatniej Olimpiadzie był masażystą nie tylko pięściarzy, ale wszystkich sportowców włoskich, biorących udział w igrzyskach). Wychował już całe pokolenie pięściarzy. Urbinati np. i Efrati, który niedawno w Nicei pokonał Dubois), obaj świetni zawodowcy, to jego pupile. Opowiada mi o tym z nieukrywaną dumą.

„W Chicago w 1935 roku na meczu o „Złote Rękawice" poznałem Steve'a — ciągnie dalej — i zaraz wpadł mi w oko. Ma wielkie doświadczenie i rzadką umiejętność obchodzenia się z pięściarzami. Współpraca z nim jest prawdziwą przyjemnością. Kładzie ogromny nacisk na czystość stylu, ale w równej mierze uwzględnia wszystkie inne zalety, potrzebne dobremu pięściarzowi: brawurę, szybkość, zwrotność, wytrzymałość"...

Nowoczesny Otello... Binazzi

Przerywam tę rozmówkę, gdyż właśnie schodzi z ringu Binazzi, ex-mistrz Italii w wadze półśredniej, którego przed kilku dniami podziwiałem na mistrzostwach okręgowych Rzymu.

Ze względów organizacyjnych musiał on wtedy walczyć z reprezentantem wagi średniej, Ferrario, przeciwnikiem niezwykle agresywnym i niebezpiecznym. Binazzi, bijąc go na punkty, wykazał wysoką klasę. Przewagę swą zawdzięczał doskonałości technicznej i wielkiej odporności na ciosy. Jego serie haków i swingów wzbudziły kilkakrotnie ogólny entuzjazm.

Zbliżam się więc do Binazziego, aby mu powinszować.

Binazzi (któremu notabene na imię Otello) — to atletycznie zbudowany 22-letni młodzieniec, sympatyczny, lecz patrzący na świat nieco z podełba.

— Czy widział pan kiedy pięściarzy polskich? — pytam go z ciekawością.

Chciałby pokonać Sipińskiego

— Owszem, w Mediolanie na mistrzostwach — odpowiada. — Szczególnie Chmielewskiego dobrze zapamiętałem. To niebywały bokser! Choć ma on wagę średnią, przewyższa mnie więc pod tym względem, chciałbym się kiedyś z nim zmierzyć. Jeśli Polacy w mojej wadze wystawią Sipińskiego, to myślę, że uda mi się go zwyciężyć".

— Ja też tak myślę — wtrąca do rozmowy Castelli. — Binazzi jest bowiem obecnie w świetnej formie. Wprawdzie akcja jego jest jeszcze często zbyt chaotyczna, ale zwracamy na to przy treningu specjalną uwagę i zadowoleni jesteśmy z jego postępów.

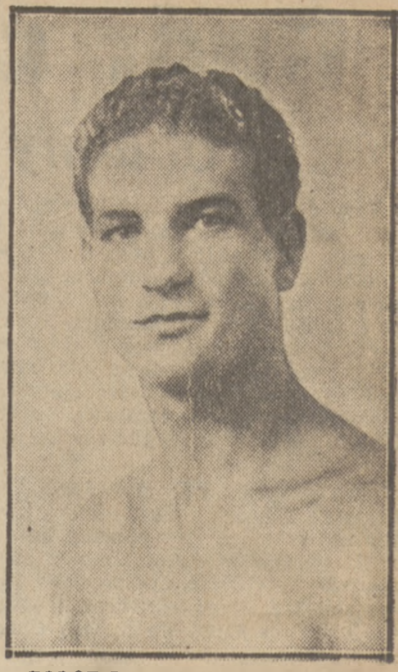
— A czy pewne jest, że Binazzi pojedzie na mecz do Polski?

— Pewne to jeszcze nie jest — odpowiada Castelli — ale wysoce prawdopodobne! Jego rywale — to Pittori i Garbarino. Pierwszy był mistrzem Italii w roku 1935 i 1936, drugi zaś zdobył ten tytuł w roku bieżącym. Lecz Binazzi walczył już z nimi i obu pokonał.

W eliminacjach, urządzonych przed wyjazdem do Ameryki Binazzi rozegrał z Pittorim trzy mecze i trzykrotnie odniósł zwycięstwo. Przewaga jego polega, moim zdaniem, na jego wielkim doświadczeniu i rutynie. W przyszłym tygodniu obaj przyjadą do Rzymu i wtedy wszystko się rozstrzygnie!

Czekamy więc teraz z niecierpliwością na poszczególne spotkania eliminacyjne.

Dr. T. Wolman



UMBERTO PITTORI
mistrz Italii wagi półśredniej w latach 1935 — 36.

Kto zdobędzie premię główną 250 złotych lub nagrodę P. Z. B. 50 złotych

Poniżej podajemy szczegółowy regulamin konkursu, który określa w jaki sposób i komu przyznane zostaną nagrody ofiarowane przez

P. K. Ol. — 250 złotych
i P. Z. B. — 50 złotych

oraz 5 książek, jako premie redakcji naszego pisma dla najlepszych kuponów nienagrodzonych premiami pieniężnymi.

Jeżeli chodzi o techniczne zasady głosowania to przypominamy (stosownie do uwagi na każdym kuponie), że w kratkach odpowiadających poszczególnym kategoriom wag należy wstawiać pierwszą literę narodowości (Polak — P. Włoch — W) lub w razie typowania remisu — R.

WARUNKI KONKURSU

1. Kupony nadesłane bez opłaty 50 gr (w znaczkach pocztowych) będą niszczone.
2. To samo dotyczy kuponów z poprawkami w rubryce przeznaczonej na wyniki.
3. Każdy Czytelnik ma prawo nadesłać **dowolną ilość kuponów**, byle do każdego z nich dołączone było wpisowe 50 gr.
4. Kupony nadesłane po terminie zamknięcia (15.I.38 r.) udziału w konkursie nie biorą, a wpisowe dołączone do nich zasiada automatycznie Fundusz Olimpijski.
5. Nagrodę główną w kwocie 250 zł zdobyć może tylko ten kupon, który zawierać będzie trafne wyniki **wszystkich 8 walk**. W razie, gdyby kuponów takich nadesłano kilka, nastąpi komisyjne losowanie i cała nagroda przypadnie jednej osobie.
6. W razie, gdyby któryś z zawodników miał nadwagę (i przegrał skutkiem tego w. o) pod uwagę brany będzie wynik spotkania towarzyskiego, uzyskany na ringu.
7. Jeżeli żaden z uczestników nie odgadnie wyników wszystkich 8 meczów, nagroda główna 250 złotych zostanie **przekazana całkowicie** na konkurs następny.
8. Nagrodę P.Z.B. w kwocie 50 złotych zdobędzie autor kuponu, który zawierać będzie trafne wyniki wszystkich 8-miu walk, ale nie otrzyma premii głównej (skutkiem losowania). Gdyby żadnego trafnego kuponu nie nadesłano, nagroda P.Z.B. zostanie wylosowana dla autora 7-miu trafnych odpowiedzi.

Załączyć 50 gr D
(znaczek pocztowy)

Wyciąć, wypełnić i wysłać pod adres.
Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11.

MECZ BOKSERSKI
POLSKA — WŁOCHY
Warszawa, dn. 16.I.38 r.

wynik ogólny . . . .
dla . . . .

waga musza ....
„ kogucia ....
„ piórkowa ....
„ lekka ....
„ półśrednia ....
„ średnia ....
„ półciężka ....
„ ciężka ....

Nazwisko i imię ....

Adres ....

Termin upływa dn. 15.I.38

W kratki wstawiać trzeba litery, które oznaczają:
P — zwycięstwo Polaka.
W — zwycięstwo Włocha.
R — wynik remisowy.

Znamy 16-cie nazwisk wybrańców P. Z. B. na mecz włoski

Zapowiadając w poprzednim numerze zorientowanie Uczestników Konkursu w przypuszczalnym składzie naszego zespołu na mecz z Włochami nie sądziliśmy, że kpt. P.Z.B. pośpieszy się tak bardzo i na 18 dni przed terminem ustali już skład.

Tymczasem decyzja zapadła, znamy 16-cie nazwisk kandydatów (z rezerwą) i możemy przystąpić do przeglądu wybrańców p. Suszyńskiego.

PZB wyłożył już karty na stół. Skład reprezentacyjnej ósemki na mecz z Włochami został ustalony już w poniedziałek. Podajemy go poniżej:

waga musza: Rotholc (Warszawa) rezerwa Jasiński (Śląsk)
waga kogucia: Koziołek (Poznań), rez. Janowczyk (Poznań)
waga piórkowa: Czortek (Warszawa), rez. Pela (Poznań)
waga lekka: Woźniakiewicz (Warszawa), rez. Ratajak (Poznań)
waga półśrednia: Kolczyński (Warszawa). rez. Janczak (Warszawa)
waga średnia: Chmielewski (Łódź), rez. Pisarski (Łódź)
waga półciężka: Szymura (Poznań), rez. Karolak (Gdynia)
waga ciężka: Węgrowski (Gdynia), rez. Łukowski (Bydgoszcz).

Drużyna polska jest niewątpliwie najsilniejszą na jaką nas stać w tej chwili, gdyż Piłat ma kontuzjowaną rękę i nie można na niego liczyć.

Jednocześnie z Poznania nadeszła wiadomość, iż obozu treningowego przed meczem z Włochami nie będzie. Uchwałą tą nie jesteśmy bynajmniej zaskoczeni. Prezes Mirzyński już oddawna uprzedzał, iż PZB nie będzie rozporządzało dostatecznymi funduszami na zorganizowanie Ośrodka.

Zwoływanie obozów przed każdym meczem międzypaństwowym byłoby zresztą grubą przesadą, przy bogatym sezonie międzynarodowym reprezentacyjni bokserzy większość swego czasu musieliby spędzać po za obrębem swego codziennego życia. Obóz przed Norwegią był koniecznością ze względu na początek sezonu. Musieliśmy się więc zorientować w siłach i wygładzić pewne niedociągnięcia domowego treningu.

Inna rzecz, że mjr Mirzyński zapowiedział swego czasu, że przed Włochami odbędzie się przynajmniej trzydniowy obóz koncentracyjny. Taka zbiórka, chociażby ze względu na wytworzenie dobrego nastroju psychicznego byłaby bardzo pożyteczna.

Ponieważ dłuższego obozu nie będzie, nasuwa się konieczność dozorowania przez kapitana związkowego tych sal bokserskich, na których trenują nasi reprezentanci. Obowiązkiem kapitana związkowego jest zwłaszcza dopilnowanie, aby Woźniakiewicz odbył solidną i regularną zaprawę, gdyż podobna kompromitacja mistrza Polski, jaka miała miejsce na meczu z Irlandczykami nie może się powtórzyć.

Jest również niezmiernie ważne, aby dla Kolczyńskiego stworzyć odpowiednie warunki treningowe. Jest wykluczone aby Kolczyński, do tak poważnego spotkania, miał przygotowywać się w swym rodzimym klubie, gdzie absolutnie nie ma z kim sparrować. Kolczyński, trenuje z partnerami, którzy boją się jego ciosów, uciekają przed nim i nie zmuszają do ostrzejszej walki. Może właśnie dlatego warszawianin ma zazwyczaj słabszą trzecią rundę, w której zdradza oznaki zmęczenia.

Trzecim zawodnikiem, któremu kapitan związkowy musi poświęcić więcej uwagi jest Węgrowski. Olbrzymi marynarz potrzebuje poważnych sparringów, brak mu ciągle rutyny meczowej, trzeba go koniecznie nauczyć wykorzystywać swój silny cios. Marynarz czyni nadal wrażenie jakby wstydził się, że bije tak mocno, jakby po zadanym uderzeniu chciał przepraszać swego rywala.

Nie wątpimy, iż PZB zajmie się losem trzech wymienionych bokserów. Tragedia jednak polega na tym, że Sztamm wyjechał na kurs narciarski do Zakopanego i nie będzie można skorzystać z jego umiejętności.

O pozostałych pięciu zawodników nie obawiamy się. Są to starzy rutyniarze, którzy sami dostatecznie potrafią się przygotować do odpowiedzialnych meczów. Nie zaszkodziłoby jednak, gdyby p. Suszczyński przeprowadził odpowiednią kontrolę.

Na zakończenie uczynimy króciutki przegląd rezerw. Z wyboru ewentualnych zastępców nie będziemy czynili sprawy zasadniczej. Może jedynie zadziwić, iż w wadze piórkowej wyznaczono Pelę, a nie Frankowskiego, względnie w lekkiej Ratajaka a nie Kajnara.

A może Łukowski jest dla kogoś zagadkową postacią...? Otóż jest to zawodnik posiadający dobre warunki i silny cios, ale jeszcze mu daleko do reprezentacyjnych barw. Gdyby zaszła potrzeba zastąpienia Węgrowskiego niewątpliwie należałoby uprzednio wypróbować Chomę.

Mamy jednak nadzieję, że wszyscy nasi reprezentanci staną na ringu i o rezerwy nie będzie trzeba kruszyć kopii.

Eyston contra Rosemeyer

w szaleńczym pościgu za rekordem szybkości

Berlin, w grudniu

Ostatnie wyczyny rekordowe dwóch kierowców o sławie światowej, Anglika kpt. G.E.T. Eystona i Niemca Rosemeyera, długo jeszcze będą tematem dyskusji w sferach automobilowych. Oba wyniki wyrażają się wysokimi cyframi, oba posiadają specyficzne cechy, pozwalające z jednej strony na porównywanie ich a podkreślające z drugiej strony ich zasadnicze różnice.

Od czasu osiągnięcia tych słynnych rekordów zastanawiają się fachowcy nad kwestią, który z wymienionych zawodników może szczycić się wartościowszym wynikiem.

Spoglądając tylko na tabelę wyników, przyznaje się z miejsca wyższość Eystonowi, który przecież przekroczył granicę 500 klm/g.; Rosemeyer miał „tylko" 400 klm/g. Tak jednak w gruncie rzeczy nie jest.

Aby powiedzieć coś na ten temat, trzeba zwrócić się myślą z miejsc bicia rekordów do biur konstruktorów ich maszyn, do biur ich managerów — a wówczas zrozumiemy pierwsze zasadnicze różnice, zachodzące między rezultatami dwóch tych słynnych zawodników.

Eyston — konstruktor

Przyjrzyjmy się najpierw ich sylwetkom. Eyston: człowiek starszy, rutynowany kierowca-zawodnik, specjalista od jazd długodystansowych, osobiście interesujący się konstrukcją maszyn, współpracujący z fabrykantami swych bolidów. Najsilniej jednak trzeba podkreślić, że jest to przecież Anglik, a więc konserwatysta, który pracując ze swymi rodakami nad budową samochodu, nie mógł pozbyć się przecież tych charakterystycznych dla Anglików technicznych „przesądów", które w konstrukcji angielskich samochodów nazywamy ogólnie „zastarzeniem się konstrukcji".

Rosemeyer — zawodnik

Tymczasem Rosemeyer jest młodym zawodnikiem i tylko zawodnikiem. Nie jest doradcą konstrukcyjnym biura technicznego wytwórni, gdzie budowane są jego rekordowe maszyny. Jeździ tylko na dostarczonym mu na tor materiale maszynowym, martwi się tylko o sam wynik, nie grzebie w maszynie. Startuje więc z „czystymi" rękami. O stan techniczny jego maszyny troszczy się sztab monterów, pozostający pod bezpośrednim kierownictwem konstruktora, dr Porsche.

Kierowcy ci więc reprezentują dwa odmienne typy. Anglik jest amatorem-entuzjastą, Niemiec zaś „odrabia" swoje rekordy.

A teraz — maszyny...

Maszyna Anglika zbudowana była przy finansowej pomocy wytwórni poszczególnych samochodów, inicjatywa Eystona popierana była przez producentów paliw, olei, akcesorii. Bolid Eystona kosztował z górą 40.000 funtów (około miliona złotych). Jest to wóz nawskroś eksperymentalny, ślepek techniczny, bez żadnej praktycznej wartości, zestawiony tylko z myślą osiągnięcia jak najwyższej cyfry szybkości. Tymczasem wóz Rosemeyera, to tylko przerobiona dla bicia rekordów wyścigówka drogowa, o niewielkich zmianach w podwoziu i specjalnie opracowanej karoserii.

Anglik budował swój wóz w niesłychanie szybkim czasie 7 miesięcy. Zastosował w nim 2 silniki lotnicze o łącznej mocy około 5000 KM, każdy o pojemności 36,6 ltr., a więc o pojemności łącznej 73 ltr.!!! Wóz jego miał z tyłu jedną oś o podwójnych, tzw. bliźniaczych kołach (zwiększona płaszczyzna stykowa między kołami napędowymi i nawierzchnią). Z przodu miał dwie pary kół sterowych, niezależnie zawieszonych, z których przednia (dodatkowa) miała rozstaw o wiele mniejszy od następnej. Kolos jego ważył 7 ton — miał dać wg. obliczeń teoretycznych... 560, a dał z trudem (!) tylko... 513 klm/g.

Niemcowi oddano na starcie do rąk maszynę o 16 cyl. silniku umieszczonym w tyle, o mocy około 600—650 KM. Ta nadzwyczaj lekka maszyna miała, poza umieszczeniem silnika, konstrukcję zwykłą, a więc nie odbiegającą od znanych ogólnie wzorów. Zapowiadano, że osiągnie maksimum 410 klm/g., osiągnęła na jednej z jazd tą szybkość, przy czym oficjalnym jej rekordem było 406 klm/g.

Różne trasy

Eyston jechał na dnie wyschłego jeziora, a więc na olbrzymim terenie-torze, o długości około 60 klm., o szerokości kilkunastu klm. Rosemeyer miał do dyspozycji tylko zwykłą niemiecką autostradę, jakich już niedługo naliczą Niemcy... 2000 klm. Spróbujmy teraz przedstawić sobie poczucie kierowcy, pędzącego na bolidzie na bezkresnej gładkiej płaszczyźnie i spróbujmy wczuć się w psychikę kierowcy, który pędzi 400 klm/g. na drodze, po której jeździ każdy Niemiec na swym zdezelowanym samochodzie lub rowerowej 100-cē.

Porównania

Anglik przekroczył 500 klm/g. Jest to wynik bezwzględnie wspaniały. Ale w takim — zie jak należy ocenić rezultat Rosemeyera? Wszyscy zawodnicy, którzy przekroczyli w życiu tempo 300 klm/g. twierdzą, że widzą tylko ciemny pas nawierzchni toru. A przecież nawierzchnie torów to zasadniczo jasny beton. Pas, po którym pędzą, ma przeważnie nie całe 10 mtr szerokości.

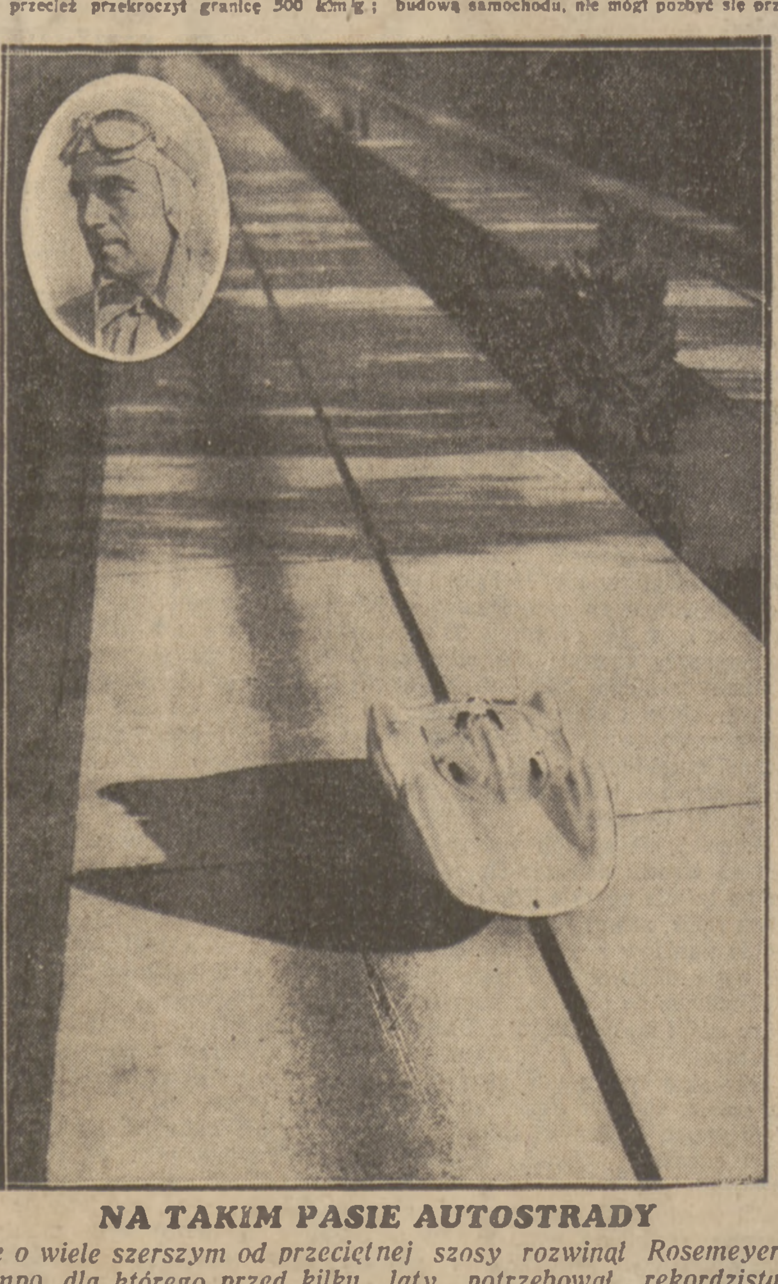
Co stanie się, gdy wóz Eystona rzuci w bok? A co będzie, gdy Rosemeyerowi na ułamek sekundy drgnie kierownica, gdy koło tylko o kilkanaście centymetrów przekroczy pas autostrady czy toru? Następstwa może sobie każdy wyobrazić.

Już przed laty potrzebował Campbell dla szybkości ponad 350 klm/g. specjalnych, wyszukiwanych po całej kuli ziemskiej, terenów... Koło Dessau buduje się teraz autostradę, która będzie miała odcinek rekordowy o szerokości 22 mtr. Jestem przekonany, że niedługo nadejdą czasy, gdy zawodnicy kontynentalni i... angielscy, będą tam pędzić po 450 klm/g.

Jednak... Rosemeyer

Ale obiektywnie trzeba stwierdzić, że rekord Rosemeyera ma o wiele większy „ciężar gatunkowy" od wyduszonego wyniku Anglika. Jeszcze przed kilku laty potrzebował Campbell maszyny o ciężarze kilku ton dla szybkości poniżej 400 klm/g. Dziś szybkość tę przekroczył Rosemeyer na modelu o ciężarze — niecałe 1000 kg. Różnica zasadnicza. A ponadto Eyston jechał na pustyni Rosemeyer na zwykłej jezdnej drodze...

M.



NA TAKIM PASIE AUTOSTRADY
nic o wiele szerszym od przeciętnej szosy rozwinął Rosemeyer tempo, dla którego przed kilku laty potrzebował rekordzista Campbell wyszukiwanego na całym świecie terenu.



WÓZ EYSTONA
widzimy z tyłu podczas swego zawrotnego tempa na trasie rekordowej.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ